

M i k o ł a j O s t r o w s k i

T A L E N T Y

I

W I E L B I C I E L E

O S O B Y

=====

ALEKSANDRA NIKOŁAWNA NIEGINA - młoda panna, aktorka prowincjonalna

DOMNA PANTIELEWNA - jej matka

KSIĄŻĘ IRAKLIJ STRATONYCZ DULEBOW - pan starej daty

GRIGORIJ ANTONYCZ BAKIN - wyższy urzędnik gubernialny

IWAN SIEMIONYCZ WIELIKATOW - bardzo zamożny ziemianin

GRIGORIJ MIGAJEW - dyrektor teatru

PIOTR JEGORYCZ MIEŁUZOW - czeka na posadę nauczyciela

NINA WASILEWNA SMIELSKA - aktorka, starsza od Nieginy

MARTYN PROKOFICZ NAROKOW - inspicjent i rekwizytor

E^{RA}ST GROMIŁOW

- tragik

WASIA - młody kupczyk

MATRIONA - kucharka Nieginy

OBERKONDUKTOR

KONDUKTOR

KELNER bufetu kolejowego

Różnego rodzaju pasażerowie i służba kolejowa

Publiczność - przeważnie złożona z kupców

RZECZ DZIEJE SIĘ W MIEŚCIE GUBERNIALNYM

Test

kurty na guziki
i promi - pami
latowicie

teżki

obronie

mikrofon

Kurty Rze

~~popielnice~~ ~~staple~~

A K T P I E R W S Z Y

S c e n a p i e r w s z a

chwilę. (M)
ganie w domu
Smutek

E. Górski p.k. /w teatrze, przed kurtyną/

Kurty na w górę
na ciemności

p.k. PANTIELEWNA
p.k. Narokow

/oganiając się od wierzyciela/

Przyjdź za jakie trzy albo cztery dni; po

b e n e f i ś c i e wszystkie ci oddamy!

Co? Będzimy mieli b e n e f i s t i zaraz

po tym b e n e f i ś c i e wszystko ci

oddamy! /do Marokowa/ Ile długów, ile długów!

Tam rubel, tu dwa... A jeszcze nie wiadomo jaka

będzie kasa. Nie ma szczęścia ta moja Sasza!

Prowadzi się bardzo porządnie, no i nie pozys-

kała sobie publiczności: żadnych specjalnych

prezentów też nie dostaje. Nic takiego się jej

nie trafia, jak innym, które... jeśli tylko...

Choćmy na ten przykład księżę Dulebow. Stać

go przecie na to! Albo Iwan ~~Siemionowicz~~ Wieli-

katow... Podobno jego cukrownie warte niejedną

milion. Siedzi jeden z drugim na pieniądzach,

ale żeby tak przyjść z pomocą biednej dziewczusz-

ce, to nie.

NAROKOW

A ja byłem bogaty.

PANTIELEWNA

Ty? Ty?

NAROKOW

Ja! Ja!

PANTIELEWNA

~~Nie do wiary!~~

NAROKOW

~~Może chcesz, żebym ci przysięgał, co?~~

PANTIELEWNA

~~Nie przysięgaj, nie trzeba, i tak ci uwierzę.~~

Dlaczegoż nie jesteś w takim razie na s z u -
f l e r a w teatrze?

NAROKOW

~~Nie jestem ani chou-fleur, madame i nawet nie~~
~~jestem~~ suflerem, tylko inspicjentem. Tutejszy
teatr był kiedyś mój.

PANTIELEWNA

~~Twój? No, no, kto by pomyślał!~~

NAROKOW

Prowadziłem ten teatr wciagu pięciu lat,
a Gawriło Pietrowicz był moim pisarzem, przepisywa
role.

PANTIELEWNA

~~/z jeszcze większym zdziwieniem/~~

Gawriło Pietrowicz, obecny właściciel?

NAROKOW

Ten sam.

PANTIELEWNA

~~Ach, ty biedaku! Więc to tak? Nie miałeś~~
szczęścia w tym t y j a t r a l n y m in-
teresie, co?

NAROKOW

Szczęścia?! Miałem go tyle, że nie wiedziałem
po prostu co z nim zronić?

PANTIELEWNA

Gdzież się podziały twoje pieniądze? Pewnie
pikeś?

NAROKOW

Nigdy nie piłem.. Kocham teatr, ~~kocham sztukę,~~
~~kocham artystów~~ - rozumiesz? Sprzedałem swój
majątek, wziąłem dużo pieniędzy i wydzierżawi-
łem tutejszy teatr, wszystko odnowiłem: deko-
racje, kostiumy; zebrałem dobrą trupe i zaczą-
łem żyć jak w raju... Czy są w kasie pieniądze,
czy nie - na to nie zwracałem uwagi, wszystkim
regularnie płaciłem wysokie pensje. ~~Upajałem~~
~~się tak ~~życiem~~ swoim szczęściem przez pięć lat;~~
~~wreszcie widzę, że pieniądze się rozeszły; po~~
skończonym sezonie wypłaciłem wszystkich arty-
stów, wydałem dla nich pożegnalny obiad, wrę-
czyłem każdemu cenny prezent na pamiątkę...

PANTIELEWNA

No i co potem?

NAROKOW

Potem Gawriko wynajął mój teatr, a ja poszedłem
do niego na podadę. ~~Płaci mi niwielką pensję~~
~~i po troszeczkę spłaca należność za wszystkie~~
~~urządzenia i rekwizyty.~~ Tak wygląda cała ta
sprawa, proszę kochanej pani.

PANTIELEWNA

I z tego się tylko utrzymujesz?

NAROKOW

No, nie, na kawałek chleba zawsze sobie potra-
fię zarobić; daję lekcje, piszę korespondencje
do gazet, tłumacząc. A u Gawriki pracuję dlate-
go, że się ~~nie mogę oderwać od teatru~~ ^{świato w sercu}, ~~tak~~
~~kocham sztukę.~~ I w rezultacie - ja, człowiek

wykształcony , mający wytworne gusta, obracam się wśród ordynarnych ludzi, którzy na każdym kroku obrażają moje uczucia artystyczne.

/na scenę zagląda Piotr Miełuzow/

NAROKOW

Kto tam chodzi?

PANTIELEWNA

A, student, nauczyciel, Piotr Miełuzow. Znasz go przecież?

NAROKOW

Znam. Sztylet w piersi aż po rękojeść!

PANTIELEWNA

Czekaj no: nie morduj go jeszcze: to przecie narzeczony Saszy.

NAROKOW

/ze strachem /

Narzeczony?

PANTIELEWNA

Co tam jeszcze z tego będzie - nie wiadomo; ale go nazywamy narzeczonym. Gdzieś się z nim poznała, no, i zaczął do nas chodzić. Jakże go nazwać? Więc się tak mówi: narzeczony, bo i sąsiedzi przecie zaczęliby gadać! Nawet oddam za niego Saszę, jeśli tylko dostanie jaką dobrą posadę. O konkurenta nie łatwo. Najlepszy byłby bogaty kupiec, ale znowu tak: przystojny nie weźmie, a wyjść za brzydala: - też niewielka pociecha.

*Wiegine
2 maszynistów
z Kriestuin*

Trogi

L. K. H. S.

*Dulebar
Bakim*

A zaniego - czemuż by się nie miała wydać?
Chłopak przyzwoity, spokojny, Sasza go kocha.

NAROKOW Kocha? Ona go kocha?

PANTIELEWNA A dlaczegoż ma nie kochać? i co z tego przyjdzie
młodej dziewczynie, że się będzie obijała po
teatrach? żadnej podstawy do życia tam nie znaj-
dzie!

NAROKOW I to ty mówisz?

PANTIELEWNA Ja mówię i dawno już mówię. Nic dobrego w teatrze
nie było i nie będzie. Ja swoją córkę prowadzę
Tragic
h.k. po linii małżeńskiej. ~~Z wszystkich stron się do~~
~~niej pochają, każdy szepce do ucha różne głupstwa...~~

NAROKOW

Świszko na drganie
Ale przecież twoja córka ma talent; po prostu
uodziła się dla sceny. *oklaski; Tragic* *2 maszyniści*
2 kmiotki
/Za kurtyną oklaski. Niegina kilkakrotnie wycho-
dzi się kłaniać. Maszyniści wnoszą kwiaty/.

No widzisz! Dla niej tylko na scenie miejsce.

PANTIELEWNA E-e, takie tam miejsce!

NAROKOW Ale ona uwielbia sztukę, zrozum, uwielbia! Sasza
przecież mówisz...

PANTIELEWNA Uwielbienie uwielbieniem, a ja tam tego nie pochwalam. Dobrze to dla takich jak ty włóczęgów i rozpustników.

/Niegina schodzi ze sceny, wychodzi razem z czekającym Miełuzowem/

8254. Tragic
L.

Co to jest za cztotnik Kłieko boleś
zabrymmy gniardę

str. 8

NAROKOW Masz, doręcz to Aleksandrze Nikoławnie.

/podaje zeszyt/

PANTIELEWNA Co to takiego?

NAROKOW Rola. Sam dla niej przepisałem.

PANTIELEWNA Ho, ho, co za parada! Cieniutki papier, różowa wstążeczka!

NAROKOW Nie rozprawiaj, tylko doręcz i koniec!

PANTIELEWNA Po co się tak sadzisz, kiedy grodzem nie śmierdzisz? Pewnieś za wstążeczkę zapłacił ostatnie dwadzieścia kopiejek?

NAROKOW Jeśli nawet ostatnie, to co z tego? Jej nie można podawać brudnego zeszytu.

PANTIELEWNA Dobrze, dobrze, ale po co, po co to wszystko?

NAROKOW Czemuż się tak dziwisz? Wszystko to jest proste i naturalne: tak powinno być, albowiem za-
kochałem się w Saszy. *obracam się Kurtyka*

PANTIELEWNA

/wychodząc/

Ach, mój Boże! Coraz to lepiej! Jakiej ci się
znowu miłości zachciało, ty stary błaźnie?

str 10

TRAGIK

Martyn, antrakt?

NAROKOW

Antrakt. I ty już jesteś znowu w swoim żywiole?

TRAGIK

Gdzież mój Wasia? Gdzie mój Wasia?

NAROKOW

Skąd ja mogę wiedzieć?

TRAGIK

Martyn, chodź tutaj!

NAROKOW

/podechodząc/

No, przyszedłem tutaj, no i co?

TRAGIK

Masz pieniądze?

NAROKOW

Ani grajcara.

TRAGIK

Martyn... dla przyjaciela! A przyjaciel to
wielkie słowo!

NAROKOW

Pa un sou, żebyś nawet wywrócił kieszenie.

TRAGIK

To źle.

NAROKOW

Gorzej niż źle.

wędnik Krigeis

TRAGIK

O ludzie, ludzie. My artyści i nasze miejsce
w bufcie! scena Krigeis z Bokinem

str. 10

NAROKOW

/czyta/

Mieszkanie aktorki Nieginy: na lewo /od ak-
torów/ w głębi, w kącie, drzwi do przedpokoju;
na prawo przepierzenie z drzwiami, do drugiego
pokoju; pod oknem stół, na nim kilka książek
i zeszytów, umeblowanie ubogie/

/kurtyna idzie w górę/

PANTIELEWNA Matrieno, nastawiłaś samowar?

MATRIONA

/przy oknie/

Nastawiłam, zaraz będzie szumiął.

PANTIELEWNA Zdaje się, że książę zajechał. Tak, to on!

PANTIELEWNA Nie ma jej w domu, proszę księcia. Niech
książę wybaczy! Poszła na bazar.

DULEBOW

Nie nie szkodzi, poczekam.

PANTIELEWNA Jak książę pan sobie życzy?

DULEBOW

Niech pani sobie nie robi subiekcji, nie prze-
rywa swych zajęć, bardzo proszę, poczekam.

/Domna Panteielewna wychodzi/

BAKin

No i, zjechaliśmy tutaj, proszę księcia.

DULEBOW

Wystarczy tu chyba miejsce dla dwóch.

BAKIN

Tak, ale jeden z nas napewno jest zbyteczny i tym zbytecznym jestem ja. Takie już mam szczęście: ^{z bank} ~~przejechałem do Smielskiej, a tam siedzi Wielikato w, siedzi i nie nie mówi.~~

DULEBOW

Więc pan powinien rozmawiać. Pan umie być rozmowny, czyli, że szanse są po pańskiej stronie.

BAKin

Nie zawsze. Wielikato w nawet milczy w sposób bardziej przekonujący, niż ja mówię.

DULEBOW

Dlaczego mianowicie?

BAKin

Bo jest bogaty.

DULEBOW

A czymże pan chce zwyciężyć?

BAKIN

Odwagą, proszę księcia. Odważym podobno sprzyja szczęście.

DULEBOW

Może na wojnie, ale tutaj... Zresztą to już jest pańska rzecz. Jeśli się pan nie boi przegranej,

dla czegoż ma pan nie wypróbować swojej odwagi?

wpisane Smiełkiej Wielikato

BAKIN

Wolę doznać klęski niż bawić się w kurtuazję.

DULEBOW

Każdy ma inne gusta.

BAKIN

Zalecać się, prawieć czułe słówka, wskrzeszać ry-
cerskie tradycje - czy to nie wiele honoru dla
naszych dam? Wydałoby mi się, że powinno wystarczyć
takie oświadczenie: "Jestem taki, jakiego mnie
pani widzi, proponuję pani to i to, czy zechce
mnie pani pokochać?"

DULEBOW

Tak, ale przecie to jest obraźliwe dla kobiety.

BAKIN

Ja przynajmniej nie oszukuję. Nie mogę, doprawdy,
przy moim nawale pracy, zajmować się poważnie mi-
łością, po cóż więc mam udawać zakochanego, wpro-
wadzać w błąd, podsycać jakieś nieziszczalne na-
dzieje! Lepsze, moim zdaniem, wyraźne, jasne postą-
tawienie sprawy.

wpisane Smiełkiej Wielikato
str. 10

DULEBOW

Każdy ma inny charakter. Niech mi pan z łaski
swojej powie, co to za człowiek ten ^WWielikato?

BAKIN

Wiem o nim tyle co i pan. Bardzo bogaty: ma wspa-
niały majątek w sąsiedniej guberni, wielką cu-

Konstantin Smiełko Wielikato

Katka

krownię, stadninę i zdaje się gorzelnię. Tutaj przyjeżdża na jarmarki - kupować czy sprzedawać konie, dobrze nie wiem. Jak on rozmawia z handlarzami - też nie wiem, ale w naszym towarzystwie przeważnie milczy.

Za to w teatrze zna dosłownie wszystkich z imienia - i kasjera, i suflera, i nawet rekwizytora, wszystkim podaje rękę.

DULEBOW

A jeśli chodzi o młode aktorki, to chyba żadnej nie wyróżnia i trzyma się jakby z dala od nich.

BAKIN

Pod tym względem książę może być całkiem spokojny, nie jest on dla pana groźny jako rywal. Dziś, jutro lub pojutrze wyjeżdża.

DULEBOW

Naprawdę?

BAKIN

Z całą pewnością.

DULEBOW

Szkoda. Bardzo miły człowiek. Taki spokojny, zrównoważony.

BAKIN

Wszystko mi jedno jaki on jest, złości mnie tylko, że ma wielką fortunę.

DULEBOW

Czyżby?

BAKIN Byłoby daleko lepiej gdybym ja był bogaty,
a on biedny.

DULEBOW Tak, dla pana byłoby to lepiej: no, a dla niego?

BAKIN Co mnie to obchodzi? *Niech go przechodzi*
Niech go diabli wezmą! Ale
czas już na mnie, muszę się wziąć do pracy. U-
stępuję panu miejsca bez walki. Żegnam księcia!

DULEBOW */podając rękę/*

Do widzenia!

/Bakin wychodzi, wchodzi Domna Pantielewna

PANTIELEwna Poszedł? Nie chciał czekać?

DULEBOW Ile pani płaci za to mieszkanie?

PANTIELEwna Dwanaście rubli, proszę księcia pana.

DULEBOW */pokazując na kąt/*

Wilgotno tu chyba?

PANTielewna Jaki czynsz - takie i mieszkanie.

DULEBOW Trzeba koniecznie zmienić. /otwiera drzwi na
prawo/ A tam co jest?

PANTielewna Sypialnia Saszy, na prawo - mój pokój, a dalej
kuchnia...

- DULEBOW ~~Nędza! Nie... oczywiście... tak nie może być.~~
- PANTIELEWNA ~~Wedle stawu grobla, proszę księcia.panaż~~
- DULEBOW Niech pani z łaski swojej nie mówi rzeczy, których nie rozumie. Dobra aktorka nie powinna tak mieszkać, mówię pani, nie powinna, nie może. To jest nieprzyzwoicie.
- PANTIELEWNA A skąd brać na to wszystko pieniędzy, proszę księcia pana?
- DULEBOW Skąd brać? Co to kogo obchodzi? Brać, skąd się da! Ale tak nie można, proszę pani, to jest... no... to jest po prostu nieprzyzwoite i basta!
- PANTielewna Żeby tak pensja...
- DULEBOW Pensja czy nie pensja - to już pani rzecz.
- PANTielewna B e n e f i s t y bierzemy liche...
- DULEBOW A kto winien? Żeby brać dobre benefisy, trzeba się starać o dobre znajomości, trzeba je umieć wybrać i podtrzymać... Mogę pani wymienić co najmniej dziesięć osób, które należy

sobie pozyskać. Wtedy będą wspomniane benefisy: i nagrody, i prezenty. ~~Sprawa jest bardzo prosta, wszyscy o tym dawno wiedzą. Trzeba przyjmować u siebie w domu porządnym ludzi...~~ A

~~gdzież to tu możliwe? Co to jest? Kto tu przyjmować?~~ *Pantielewna: Proszę zobaczyć się publiczność pa lubi?*

Dulebow: Jaka publiczność? Gimnaziści, seminarzyści, sklepikarze, drobni urzędnicy! ~~Klaszą do upadłego, aż im łapy pułną, chcieliby ją po dziesięć razy wywoływać, a żaden, szelma, nie zapłaci ani grosza więcej.~~

PANTIELEWNA ~~Co prawda, to prawda, proszę księcia pana. Naturalnie, żeby tak znajomi pomogli - byłoby całkiem inaczej.~~

DULEBOW Trzeba umieć sobie zaskarbić sympatię widzów. Trzeba aby córkę pani stale otaczała bogata młodzież, no, a właściwymi, że tak powiem przyjaciółmi, żebyśmy byli my - ludzie solidni. Wszyscy jesteście po całych dniach zajęci, jedni sprawami rodzinnymi i gospodarskimi, inni społecznymi, mamy wolne tylko parę godzin wieczorem; gdzie je lepiej spędzić niż u młodej aktorki, odpocząć, że tak powiem, po trudach całodziennych, związanych z prowadzeniem własnego

gospodarstwa bądź też z kierowniem powierzonymi
nam instytucjami i placówkami urzędowymi?

PANTIELEWNA Dla mnie to jest trochę za mądre. Niech książę
pan to powie Saszy.

DULEBOW Powiem, bezwarunkowo powiem, w tym celu właśnie
przyjechałem.

PANTielewna 2) Zdaje się, że akurat Sasza biegnie.

DULEbow Niech nam pani tylko nie przeszkadza!

PANT¹ielewna 1) Ależ, na miłość boską, czy to ja jestem wrogiem
własnego dziecka?

/wchodzi Niegina/

Cóżes tak długo nie wracała? Książę dawno już na
ciebie czeka.

~~/bierze od córki kapelusz, parasolkę, płaszcz
i wychodzi/~~

DULEbow ~~/pochodzi i całuje Neginę w rękę/~~
Ach, złoto moje. nie mogłem się pani doczekać.

NIEGINA Niech książę mi wybaczy! Pełno mam kłopotów z tym
benefisem, co za męczarnie przechodzę... str. 18

~~/zamyśla się/~~

DULEBOW

~~/siadając/~~

Niech mi pani powie, moja droga...

NIEGINA

~~/wyrwana z zamyślenia/~~

Co pan sobie życzy?

DULEBOW

Jak się nazywa ta sztuka, w której pani grała ostatnio?

NIEGINA

"Uriel Acosta".

DULEBOW

Tak, tak... wspaniale pani grała, wspaniale...
Dużo uczucia, dużo szlachetności! Poważnie mówię.

NIEGINA

Dziękuję panu, książę.

DULEBOW

Obecnie ludzie piszą jakieś dziwne sztuki,
nic nie można zrozumieć.

NIEGINA

Ta sztuka została już przecie dawno napisana.

DULEBOW

Dawno? Któż ją napisał, Karatygin czy Grigoriew?

NIEGINA

Gutzkow. Karol Gutzkow.

DULebow A! Gutzkow! Znam, znam... To jego również jest ta prześliczna komedia: "Rosjanin umie być wdzięczny".

NIEGINA To Polewoja.

DULebow Ach, tak.... pomyliło mi się... Polewoja...
Mikołaj Polewoj. Mieszczanin z pochodzenia.
Sam się nauczył francuskiego, pisał uczone
książki, wszystko wypożyczył u autorów fran-
cuskich...

Czemu pani jest taka smutna?

NIEGINA Mam dużo zmartwień, dużo kłopotów.

DuLOBOW Tak piękna jak pani kobieta powinna być dużo
weselsza; za wcześnie jeszcze na troski; niech
się pani stara o rozrywki, przyjemności...
Właśnie rozmawiałem z pani mamą...

NIEGINA O czym, książę?

dULebow Oczywiście, że o pani mój skarbie, bo niby
o czym mielibyśmy rozmawiać? Mieszkanko pani
bardzo mi się nie podoba... Piękna, młoda
panna, aktorka - nie może tak mieszkać. To
jest po prostu nieprzyzwoite.

- NIEgina Dobrze wiem, że są mieszkania o wiele ładniejsze od tego. Powinien mi pan raczej współczuć, książę, a nie przypominać mi o moim ubóstwie - sama je odczuwam stale i na każdym kroku.
- DULEBOW A czyż ja pani nie współczuję? Bardzo pani współczuję, moja piękna!
- NIEgina To niech książę współczuje w duchu, ~~ale nie~~ ~~wyraża tego słowami, które żadnego pożytku~~ ~~ani nie przyniosą, a których bez przykrości~~ ~~słuchać nie mogę.~~ Księżciu się nie podoba moje mieszkanie, jest mu nieprzyjemne bywać w takim mieszkaniu, ale przecie mikt księcia do tego nie zmusza.
- DULEB^Bow Niech się pani nie unosi, niech się pani nie unosi, moja droga! Nie dosłucha pani do końca i gniewa się pani na człowieka, który jest pani oddany całą duszą... tak nie można...
- NIEgina Proszę mówić, słucham.
- dUlebow Zaliczam się do ludzi delikatnych, nigdy nikogo nie obrażam, jestem znany ze swojej

delikatności. Nigdy bym się nie ośmielił krytykować pani mieszkania, gdybym nie miał na względzie...

Niegina Czego mianowicie?

Dulebow Tego, że zaproponuję pani inne, daleko lepsze.

NIEGINA Za taką samą cenę?

DULEbow Co panią obchodzi cena?

NIEgina Jakoś nie bardzo rozumiem, o czym książkę mówi.

dulebow Droga pani, jestem człowiekiem dobrym, czułym -
Warszaw
oh zwinny
wyprawy na pla
o tym też wszyscy wiedzą... Mimo swojego wieku dotychczas zachowałem świeżość uczuć... dotychczas zdolny jestem do młodzieńczych uniesień...

NIEGINA Bardzo ładnie, ale jakież to ma zwiążek z moim mieszkaniem?

dUlebow Bardzo prosta sprawa. Czy pani naprawdę nie widzi? Kocham panią... Opiekować się panią, spełniać wszelkie jej życzenia... byłoby dla mnie największą rozkoszą... potrzeba mi tego. Duszę

mam niezmiernie tkliwą, muszę kogoś uwielbiać,
pieścić, bez tego nie wyobrażam sobie życia.
Niechże pani zbliży się do mnie, moja ptaszynko!

NIEGINA

/wstaje/

osialat

Pan postradał zmysły!

DULEBOW

To wulgarne droga pani, to wulgarne!

NIEGINA

~~Jak pan mógł uroić sobie coś podobnego+ Na miłość~~
~~Boską! Nie dałam panu chyba żadnego powodu...~~
Jak pan się ośmielił to powiedzieć?

DULEBOW

Ciszej, droga pani, ciszej!

NIEGINA

~~Ładne rzeczy! Przyjechał do cudzego domu i ni~~
~~z tego ni z owego wystąpić z głupią, obraźliwą pro-~~
~~pozycją!~~

DULEBOW

Ciszej, bardzo panią proszę, ciszej! Jest pani
jeszcze za młoda, żeby tak mówić.

NIEGINA

Co za uprzejmość! "jest pani jeszcze za młoda"!
Więc młodych można obrażać, ile się chce, a oni
muszą milczeć?

Wszystko to jest...
Nowe...

DULEBOW

Jakaż tu obraza? Kto kogo obraził? Sprawa naj-
zwyklejsza w świecie. Pani nie zna ani życia
ani porządnego towarzystwa i śmie wydawać sądy
o człowieku, którego wszyscy szanują! Cóż to ma
znaczyć? Pani mnie obraża!

*poli order
wejście Karolowa*

NIEGINA

Niechże mi pan da spokój. Nie potrzebuję pań-
skich nauk moralnych. Sama wiem, co mam robić,
sama wiem, co dobre, a co złe. Ach, mój Boże...
Nie chcę już na ten temat z panem rozmawiać.

DULEBOW

~~Ale czemu pani krzyczy?~~

NIEGINA

~~Dlaczego nie mam krzyczeć? Jestem u siebie w do-
mu, kogo się więc mam bać?~~

DULEBOW

~~Pięknie! Proszę jednak pamiętać moja złota,
że ja obrazy nie zapominam.~~

NIEGINA

~~Dobrze, dobrze, będę pamiętała.~~

DULEBOW

Proszę mi wybaczyć, sędziem, że mam do czynie-
nia z panną dobrze wychowaną, w żadnym razie
nie mogłem się spodziewać, że pani z powodu
jakiegoś głupstwa rozpłacze się i rozkrzyże

jak kucharka. *można wejść*

NIEGINA

No dobrze, jestem kucharką, chcę być jednak uczciwą kobietą.

Domna Panteielewna ukazuje się w drzwiach/

DULEBOW

Życzę powodzenia! Ale sama uczciwość nie wystarczy, trzeba mieć jeszcze trochę rozumu i zachowywać się nieco ostrożniej, żeby później nie płakać. Biletu proszę mi nie przysyłać, nie pojedę na pani benefis - nie mam czasu, a jeśli bym zmienił zamiar, to poślę kupić w kasie.

Widzi Warokona
Wchodzi, wychodzi, wchodzi Domna Panteielewna
Wchodzi wchodzą
Kurtyna znikająca na dom
zamyka stolik - 2 krzesła

PANTIELEWNA

~~Co takiego? Co tu się stało?~~ Książę wyjechał?

Czy aby się nie obraził?

scapka
ponadbrak
stolik
sygnaliz
Kotwora z p.

NIEGINA

A niech się obraża!

PANTIELEWNA

Co ty gadasz, bój się Boga! Opamiętaj się! Przed samym b e n e f i s t e m , takie rzeczy? Rozum straciłaś czy co?

NIEGINA

To przechodzi ludzkie pojęcie! Co on mówi! Żeby mama posłuchała!

PANTIELEWNA

A czemu się przejmujesz? Niech sobie mówi! Od jego słów nic ci nie ubędzie.

NIEGINA

Przecie mama nie wie, co on mówi=, czego się mama miesza w nie swoje rzeczy?

PANTIELEWNA

Owszem, dobrze wiem, dokumentnie to wszystko wiem, co gadają mężczyźni.

NIEGINA

I mama sądzi, że go można słuchać obojętnie?

PANTIELEWNA

A cóż takiego? Niech sobie gada zdrów! Niech plecie dla swojej przyjemności, a ty się z niego śmiej i rób swoje.

NIEGINA

Ach, proszę mię nie pouczyć! Proszę mi dać święty spokój! Wiem. jak mam postępować.

PANTIELEWNA

Czekaj no, nie gorączkuj się tak! Naprzód wysłuchaj co mi matka powie+ Jakże to można kłócić się przed b e n e f i s t e m z takimi ludźmi, którzy ci są potrzebni?... Nie mogłaś z tym poczekać? Po b e n e - f i s c i e możesz się kłócić, ile wlezie, marnego słowa ci wtedy nie powiem.

NIEGINA

Mamo, dość już tego.

PANTIELEWNA

Głupio zrobiłaś, głupio zrobiłaś! Powinnaś była jak można najgrzeczniej: "zawsze

jesteśmy zadowoleni z waszej książęcej mości
i bardzo dziękujemy za wszystko, ale słuchać
takich p o d ł o ś c i ó w nie chcemy. Jes-
teśmy całkiem inisi, niż sobie ktoś o nas myśli.
Tak trzeba było powiedzieć. Uczciwie, szlachet-
nie i grzecznie.

NIEGINA Co się stało to się nie odłatanie, teraz nie
warto już o tym rozprawiać! — Str. 24

PAntielewna Ja choć jestem nie uczona, ale wiem jak z ludźmi
gadać, a ty przecie masz w dodatku nauczyciela.

NIEGINA A co mama chce znowu od nauczyciela?... Nie mama
nie rozumie z tego wszystkiego, więc nie powin-
na wtrącać się w nie swoje sprawy.

PANTielewna A co tu jest do rozumienia? Zwyczajnie: student...
Ważna osoba, można powiedzieć! Nie jakiś tam
Wielikolow
Smurłko
L.K.
baron!... Widzieliśmy z tego fachu różnych i do-
syć dużo. Dobrzy są do rozmówek. Bieda na bie-
dzie siedzi i biedą pogania. Szyku jeden z dru-
gim chce zadawać, ale nie ma nawet przyzwoitego
surduta.

NIEGINA Co on mamie zrobił? Za co go mama napastuje?
I mnie za co męczy?

PANTI^{lewna} ~~Patrzcie go, jaki ważny! Nawet mówić o nim nie~~
~~welno!~~ Nie, moja córuchno, nikt mi nie zabro-
ni: jak będę chciała to mu nawet w oczy nawy-
myślam. Podobieram najobrazliwsze wyrazy, ja-
kie tylko mogą być, i tak mu wyrąbię prosto
z mostu... Będiesz wtedy wiedziała jak się
z matką kłócić, jak z matką rozmawiać.

NIEGINA Niech mama stąd wyjdzie!

PANTIELEWNA Jeszcze czego! "Wyjdzie"! A idź sobie sama,
jeśli ci tu ze mną ciasno. Ky nie piwno

NIEGINA Zdaje się, że ktoś przyjechał... Niech już
mama wyjdzie!

PAⁿTielewna Właśnie, że nie wyjdę. Widzicie ją!... Sama
najpierw nauraga matce, jak nie idzie dalej,
a później dopiero ma pretensje... Nie jestem
~~głupsza od ciebie i od tego twojego kudłatego~~
studneta!

NIeGina /spojrzawszy w okno/

Wielikato^w+ Pierwszy raz tutaj... a u nas jak
na złość...

PANTIELEWNA Nie bój się, łaskawa pani, m a m z e l Niegina,
znakomita srtystko - wiem nie gorzej od ciebie,
jak się zachować... Ale tobie to przypomnę...

NIEGINA I Smielska przyjechała...

PANTIELEWNA Tak, umieją się ludzie urz^odz^ować...

niegina Jakie konie, jakie konie!

Panteielwan Smielska jeździ, a my chodzimy na piechotę.

/wchodzą Smielska i Wielikato^w/

P r o s i e m y, p r o s i e m y, Nino
Wasilewno!

SMIELSKA Dzień dobry, Domno Pantielewna! Przyprowadzi-
łam pani gościa - Iwana Siemionycza Wielikatowa.
/Wielikato^w się kłania/

PAntielewna Ach, badrze mi przyjemnie pana poznać. Znam
pana od dawna, widywałam pana często w teatrze,
a osobiście nie miałam okazji...

- SMielska Dzień dobry, Sasza! Wybierałam się do ciebie, już nawet kapelusz na głowę włożyłam, a tu przyjeżdża nagle Iwan Siemionycz - i przyczepił się do mnie! Nie gniewasz się? To jest przecież nasz pustelnica.
- NIEGINA ~~/podaje rękę Wielikатовowi/~~
Ależ co znowu! Bardzo się cieszę! Pan już dawno powinien był wpaść na ten pomysł, Iwanie Siemionyczu!
- Wielikатов ~~Brakło mi odwagi, Aleksandro Nikoławno,~~ jestem człowiekiem nieśmiałym.
- SMIELSKA Myślałby kto! Nieśmiały mężczyzna!
- NIEGINA Chyba raczej, dumny!
- Pantielewna Tu już całkiem nie masz racji! Iwan Siemionycz Jest uprzejmy dla wszystkich, sama to mogłam stwierdzić. Żadnej dumy w sobie nie ma.
- WIELikатов Całkiem nie mam, Domno Pantielewno.
- PANTIELEWNA Ja tam lubię, prawdę w oczy mówić.
- Wielikатов Ja również Domno Pantielewno.

- NIEGINA Niechże pan siada, panie Siemionyczu!
- WIELIKATOW ~~Proszę sobie ze mnie nie robić subiekcji,~~
bardzo proszę! Zapewne ma pani jakieś zaję-
cie; proszę na nas nie zwracać uwagi. Ja chę-
tnie porozmawiam z Domną Pantielewną.
- PANTIELEWNA Jakie zajęcia! Wiem dobrze o czym rozmawiają.
O szmatkach. Takie są te ich sprawy!
- WIELIKATOW Dla mnie czy dla pani szmatki nie mają żadnego
znaczenia, a dla nich są te ważne rzeczy.
- PANTIELEWNA Sukni przyzwoitej nie ma do -b e n e f i s t u
i pieniędzy też nie ma.
- WIELIKATOW No widzi pani+ A mówi pani, że to są głupstwa.
~~/wygląda przez okno/~~ Te kury pani hoduje?
- PANTIELEWNA Które?
- WIELIKATOW Ano te, kochinchińskie.
- PANTIELEWNA E, jakże ja bym mogła pozwolić na k o c h a -
l i ŋ s k i e ! Miałam dwie kury syberyjskie
i dwie hiszpanki - koguta ruskiego - orzeł nie

kogut - ale mi wszystko ludzie porozkradali.

Wielikatow A pani lubi kury, Domno Pantielewno? student

PANTIELEwna Przepadam za kurami, proszę łaskawego pana,
w ogóle ptactwo lubię. (M)

/wchodzi Miełuzow/

Niegina /do Wielikatowa/

Pan pozwoli, że mu przedstawię mego znajomego! Pan
Miełuzow. Pan Wielikatow.

SMielska Ależ to jest narzeczony Saszy, student - wie pan?

Wielikatow /podając rękę/

BARDZO mi przyjemnie .

MIEŁUZOW Bóg w tym przyjemnego? Po co te frazesy? Pozna-
liśmy się, więc bądźmy znajomymi. To wszystko.

WIELIKATOW /z szacunkiem/

Zupełnie słusznie. Bardzo wiele się wygłasza pu-
stych frazesów, podzielam pańskie zdanie, ale to
co przed chwilą powiedziałem - przepraszam, to
nie frazes. Cieszę się, że aktorki wychodzą za
mąż za przyzwoitych ludzi.

MIEŁUZ^UW

Chyba, że tak... Dziękuję panu!...

~~/Podchodzi i serdecznie ściska dłoń Wielikatowa/~~

Niegina

Chodź Nina, pokażę ci suknię! Zobacz, czy coś się da z niej zrobić. ~~/do Wielikatowa/~~ Pan wybaczy, że pana opuścimy! Mam nadzieję, że się pan nie zanudzi: będzie pan rozmawiał z człowiekiem wykształconym, nie takim jak my. Chodź mamo, otwórz nam szafę!

Wielikatow

~~/zauważywszy na stole książki-~~
Książki i zeszyty.

MIEŁUZOW

Tak, uczymy się po trochu.

WIELIKATOW

I są postępy?

MIEŁUZOW

Owszem, ale że tak powiem - względne.

WIELIKATOW

Dobre i to. Aleksandra Nikoławna mało ma przecie czasu: niemal codziennie idzie nowa sztuka, trzeba i roli się poduczyć, i o kostiumie pomyśleć. Nie wiem, jak pan sądzi, ale mnie się wydaje, że to dosyć trudno uczyć się roli i gramatyki równocześnie.

MIEŁUZOW

Tak, łatwe to nie jest.

WIELIKATOW Dobrze przynajmniej, że się dąży do czegoś, że się ma chęć - to już całkiem wielka rzecz. Można tylko przyklasnąć temu i powiedzieć: cześć i chwała.

MIEŁUZOW Cześć - rozumiem, ale za co chwała?

WIELIKATOW Za szlachetne zamiary. Komu by przyszło do głowy uczyć aktorkę gramatyki?

MIEŁUZOW

Pan się z tego śmieje?

WIELIKATOW

Ani mi to przez myśl nie przeszło, nigdy sobie na takie rzeczy nie pozwalam. Bardzo lubię młodzież.

Miełuzow

Naprawdę?

WIELIKATOW

Bardzo lubię słuchać młodych ludzi... to oświeża duszę. Takie szlachetne, wzniosłe zamiary... zazdroszczę.

MIEŁUZOW

Czego tu można zazdrościć? Któż panu przeszkadza mieć takie same szlachetne i wzniosłe zamiary?

WIELIKATOW

Niestety, proszę drogiego pana, to już nie

~~dla nas! Owiładnęła nami proza życia. Rad by
człowiek do raju, ale grzechy nie puszczają.~~

Miełuzow Jakież pan ma grzechy na sumieniu?

WIELIKATOW ~~Ucieżkie. Względy praktyczne -- interesy mate-
rialne -- to są nasze grzechy. Gdy się czło-
wiek obraca stale w sferze tego, co jest mo-
żliwe do osiągnięcia, wtedy szybko filistrze-
je; szlachetne pomysły już mu nie przychodzą
do głowy.~~

MIEŁUZ w Co pan nazywa szlachetnym pomysłem?

WIELIKATOW Taki pomysł, który ma bardzo szlachetną in-
tencję i bardzo mało szans urzeczywistnienia.
/wchodzą Niegina, Smielska Pantielewna/ L.K.

Smielska ~~/do Nieginy/~~
Wszystko to się, moja duszko, nie nadaje.

NIEGINA Sama widzę. Nową robić będzie bardzo drogo
kosztowało.

SM¹ielska No, ale jakieś wyjście trzeba znaleźć... Tak
nie może być... Jedziemy, Iwanie Siemionyczu!

WIELIKATOW

Jestem do usług.

~~/podaje rękę Nieginie/~~

NIEGINA

Ależ pan ma piękne konie! Żeby się tak kiedy przejechać!

WIELIKATOW

Zawsze, kiedy pani zechce, proszę tylko rozkazać. ~~/podaje rękę Mieluzowowi potem~~
~~Domnie Pantielewnej/~~ Do widzenia! Strasznie jest pani podobna do mojej ciotki!

PANTIELEWNA

Naprawdę?

WIELIKATOW

Wprost nie do wiary! Co za podobieństwo...
O mało nie nazwałem pani ciocią.

PANTIELEWNA

Ależ niech pan tak mówi... Nic nie szkodzi.

Smielska

No, jedziemy! Żegnaj, Sasza! Do widzenia!

Wielikato

~~/do Pantielewny/~~

Żegnam ciotunię!

~~/wychodzą. Pantielewna odprowadza ich do~~
~~drzwi/~~

Panteielwna

A to bałamut! ~~/do Nieginy/~~ I ty mówisz, że
on jest dumny! Wcale nie dumny! Wcale nie

dumny! Taki uprzejmy, że już bardziej nie można . Wychodzi.

NIEgina

~~/przy oknie/~~

Jak ruszyli! Szczęśliwa jest ta Nina, można jej pozazdrościć uspołobienia.

~~/Miełuzow bierze ją w objęcia/~~

Ach, co za niedźwiedzie uściski....! Nie znoszę tego! Daj spokój, Pietia!

MIEŁUZOW

Sasza, ale ja od ciebie nie doznałem dotąd ani jednej pieszczoty. Ładna z nas para narzeczonych.

niegina

Później, Pietia, później. Daj mi trochę ochłodzić. Co innego mam teraz w głowie.

miełuzow

A, jeśli co innego, to bierzmy się do nauki!

NIEgina

Nie nauki mi są teraz potrzebne, tylko pieniądze.

MIEŁUZOW

Niestaty, i w tej dziedzinie jestem niekompetentny. Gdy znajdę posadę, wezmę się ostro do roboty i zaczniemy sobie żyć bez troski. A teraz co będziemy robili? Wiesz, Sasza? Wyspowiadaj no się przede mną?

NIEGINA Ach, nie.

MIEŻUZOW Wstydzisz się mnie?

NIEGINA Nie, ale jakoś mi ciężko... nieprzyjemnie...

MIEŻUZOW Przecież prosiłaś mnie, żebym cię uczył żyć,
więc mogę to wykonać - kazanie ci mam prawić?
Ty mi powiesz co czułaś, co mówiłaś i rebi-
łaś, a ja ci powiem jak trzeba czuć, mówić
i postępować. W ten sposób będziesz stopniowo
kształcić swój umysł i charakter... I z cza-
sem będziesz...

Niegina Czy**h** będę, mój najdroższy?

MIEŻUZOW Będziesz całkiem dobrą żoną, taką jaką się
powinno być, jak się tego wymaga dzisiaj od
kobiety.

Niegina Jestem ci bardzo wdzięczna. Już się tak sta-
łam o wiele mądrzejsza i lepsza, sama to czuję.
A wszystko zawdzięczam tobie, mój złociutki...
No, proszę!...

Mieżuzow /~~siada przy stole~~/

 Siadaj tu obok mnie.

 /~~Niegina siada obok niego; Mieżuzow obejmuje
ją jedną ręką,~~

- Niegina No więc słuchaj! Dziś rano przyjechał do mnie książę Dulebow. Mówi=, że mam nieładne mieszkanie, że tak mieszkać to nieprzyzwoicie, a ja się obraziłam, powiedziałam, że jeśli mu się nie podoba ~~moje mieszkanie~~, to nikt go nie zmusi, żeby tutaj bywał.
- MIEŁUZOW Brawo, Sasza! I co dalej?
- NIEGINA Dalej - zaproponował mi, żebym się przeniosła do innego mieszkania, ładniejszego. Bo on ma wiele czułości w duszy i musi kogoś darzyć tą czułością.
- MIEŁUZOW ~~Bajeczny sylogizm, niech pęknie!~~ Powiewaź nie mam kogo darzyć swą czułością, a darzyć muszę, więc to mieszkanie mi się nie podoba i musi pani przenieść się do innego mieszkania. ~~/Śmieje się/~~ To się księciu udało! Można pęknać ze śmiechu!
- Niegina Tak, ty się śmiejsz, to bie jest wesoło, a ja się rozpłakałam.
- MIEŁUZOW Tak powinno być: ja się powinienem śmiać, a ty powinnaś płakać?
- NIEGINA A to dlaczego?

MIEŻUZOW

Pomyśl tylko! Gdyby takie rzeczy nastrajały cię wesoło, a ja bym ~~plakał~~, czyżby to było dobrze?

Niegina

Tak, to byłoby bardzo niedobrze. Ach, ty moja główko kochana!

Teraz ci powiem największą tajemnicę... Ale proszę ci bardzo, żebyś się nie gniewał! To już jest wada wszystkich kobiet. Dzisiaj dałam się unieść zazdrości.

MIEŻUZOW

Komuż ty możesz zazdrościć, moja miła? I czego?

NIEGINA

~~Ale pamiętaj, że obiecałeś się nie gniewać!~~

Pozazdrościłam... Smielskiej, że tak wesoło sobie żyje, jeździ takimi pięknymi końmi.

Brzydko jest tak zazdrościć, wiem, że brzydko.

MIEŻUZOW

Zawiść i zazdrość to niebezpieczne uczucia:

mężczyźni wiedzą o tym dobrze i wykorzystują tę waszą słabą stronę. Z zawiści lub z zazdrości kobieta zdolna jest uczynić wiele złego.

NIEGINA

Wiem, wiem. Tak mi jakoś przeszło przez głowę, ale potem się opamiętałam.

MIEŁUZOW Trzeba się trzymać jednej linii postępowania. moja najdroższa. Skoro oboje pragniemy prowadzić uczciwe życie, jakże możemy naprzętać sobie głowę powozami?

Niegina Tak, oczywiście! Życie oparte na pracy też ma przecież wiele uroku. Prawda, Pietia?

MIEŁUZOW Jeszcze ile! *jak mój pokój, robisz się ostro ob robot*

NIEGINA Zjedz z nami obiad! Potem ja ci przeczytam rolę - i tak spędzimy cały dzień razem!

Będziemy się przyzwyczajali do cichego, rodzinnego życia.

MIEŁUZOW Cudownie!

Niegina /nadsłuchuje/

Co to? Ktoś przyjechał.

/wchodzi Smielska w dwoma rulonami w rękę/

SMIELSKA Patrz sasha! Widzisz? ~~/podaje jeden rulon/~~
Iwan Siemienycz kupił nam materiał na suknie.
To dla ciebie, a to dla mnie.

~~/rozwijają i oglądają obie sztuki/~~

MIEŁUZOW Dobrze, ale jakież on ma prawo robić prezenty Aleksandrze Nikoławnie?

- SMIElska Ach, proszę pana, niech pan da spokój ze swo-
imi wywodami! Pańska filozofia jest tu nie na
miejscu. Przede wszystkim, nie jest to żaden
prezent, tylko zapłata za bilet na benefis.
- MIEŁUZOW A pani za co dostała?
- SMIElska A co to pana obchodzi? Za to, że mnie lubi.
- NIEgina Wiesz Nina, że właśnie taki materiał jest mi
potrzebny. Ach, jak to przyjemnie!
- SMIELSKA Przecież sama wybierałam; doskonale wiem, co
ci potrzeba. No, jedźmy Sasza, jedźmy prędzej!
- NIEGINa Dokąd?
- SMIELSKA Na przejażdżkę końmi Iwana Siemionycza, a po-
tem na obiad do restauracji dworcowej. Zapro-
sił cały zespół, chce się ze wszystkimi po-
żegnać, bo wkrótce wyjeżdża.
- NIEGINA /zamyślona/
Doprawdy, nie wiem...
- SMIElska Ależ na miłość Boską, nad czym się zastanawiasz?
Czy ci wypada nie przyjąć zaproszenia? Powi-
nnaś mu przecież podziękować.

MIŁUOZW

Bardzo jestem ciekaw, jak pani postąpi w tym wypadku?

Niegina

Wie pan co? Myślę, że powinnam jechać, bo tego wymaga grzeczność. Nie chciałabym mieć całej publiczności przeciwko sobie: książę się już pogniwał, a Wielikátow też się gotów obrazić.

MIŁUOZW

A kiedyż to zaczniemy przyzwyczajać się do cichego rodzinnego życia?

SMIElska

Po benefisie, proszę pana, po benefisie. Nie czas obecnie mówić o życiu rodzinnym. Śmieszne rzeczy, doprawdy! Rodzinne życie zdąży się jeszcze panu znudzić, a Sasza musi korzystać z okazji...

NIEGINA

/stanowczo/

Nie, Piotrze Jegoryczu, muszę jechać. Rzeczywiście, nie wypada odrzucać zaproszenia.

MIŁUOZW

Jak pani woli, to pani rzecz.

NIEGINA

Nie chodzi o to co wolę, może wolałabym zostać w domu, ale muszę jechać z różnych względów, koniecznie muszę jechać, więc nie ma o czym dyskutować.

MIEŁUZOW

Niech pani jedzie!

SMielska

No, zbieraj się, zbieraj się prędej!

NIEgina

W tej chwileczce.

~~/wychodzi za przepierzenie, trzymając w ręku
rulon/~~

SMIELSKA

Czy pan przypadkiem nie jest zazdrosny? Nieśh
się pan nie boi, on pojutrze wyjeżdża, a ja
również nie odstąpię go Saszy.

MIEŁUZOW

"Nie odstąpię"! Wybaczy pani, ale ja takich
stosunków między mężczyznami i kobietami nie
rozumiem.

SMIELSKA

Skąd pan może to rozumieć, przecie pan jeszcze
życia nie zna! Niech pan trochę pożyje wśród
nas, to się pan nauczy wszystko rozumieć.

/wchodzi Niegina ubraba/

No, idziemy! Do widzenia!

/wychodzi/

NIEgina

Pietia, przyjdź wieczorem, będziemy się uczyli,
będę pilnie robiła wszystko, co mi każesz,
będę bardzo grzeczna, a teraz - wybac mi...
wybac, mój miły...

/całuje go i wybiega/

MIEŁUZOW

~~/najbliższy kapłan na czoło/~~

Hm! ~~Dziękuję~~ /po chwili namysłu/ Trzeba się
wynieść. Nie ma innej rady!

drzewce - kustyne

40 min.
prezwo 12 min.

3 holi ki

8 kore ki

3 kotarui

piolinu korella

da wonde

~~opaua~~

hio li ohi

shampun

~~shun~~

głównie w domu
światła na proscenium
wejście dwusobowe
przed kurtyną

- 44 -

Park

A K T O D R U G I

=====

Narokow
Tragik
Dulebow
Kisgajew

Park miejski. Na prawo od aktorów tylny węgiel teatru /drewnianego/ z wejściowymi drzwiami na scenę; bliżej proscenium ławka ogrodowa, na lewo, na pierwszym planie, ławeczka i stół w głębi pod drzwiami stoliki i meble ogrodowe. /
przed kurtyną

TRAGIK Martyn!

NAROKOW Czego jeszcze chcesz?

TRAGIK Idź i pożycz gdzie!

NAROKOW Od kogo mam pożyczyć? Obaj mamy kredyt dość ograniczony.

TRAGIK O ludzie, ludzie!

NAROKOW Tak, masz rację: "O ludzie, ludzie"!

TRAGIK I ty już zaczynasz biadać?

NAROKOW Knuje się tu jakaś podła, diabelska intryga.

TRAGOK /groźnie/

Intryga? Gdzie? Przeciwno komu?

Narokow Przeciwno Aleksandrze Nikoławnie.

TRAGIK /jeszcze groźniej/

Kto on? Powiedz mu, że ze mną będzie miał do czynienia - z Erastem Grimikowem!

NAROKOW

Nie nie zrobisz.

/wchodzi Niegina/

*Martynie
u dzwonka
Dulebow
Miopys
str. 47*

NIEGINA

Co to ma znaczyć, Martynie Prokofiezu? Co oni ze mną wyprawiają?

NAROKOW

/chwytając się za głowę/

O, niech pani nie płacze, ci ludzie nie są warci pani łez. Pani jest białym gołębiem wśród stada czarnych kruków, dlatego tak dziobią. Biała i czysta pani dusza jest im nieczawistna.

NIEGINA

/przez łzy/

Niech pan posłucha: przecie przy panu, przy panu, pamięta pan, obiecał mi, że zagram jeszcze przed benefisem. Czekam, cały tydzień nie gram, dziś ostatnie przedświadczenie przed benefisem, a cóż ten szkaradny człowiek robi? Wyznacza "Froufrou" ze Smielską.

*Smielska
wchodzi*

NAROKOW

Sztylet w piersi aż po rękęjęść!

NIEGINA

Urządzają jej owacje w przeddzień mojego benefisu, wręczają kwiaty, a o mnie publiczność całkiem zapomniała. Jakąż ja mogę w tych warunkach uzyskać kasę?

TRAGIK Ofelio, idź do klasztoru!

NIEgina Zaczęłam z nim rozmawiać na ten temat, a on
sobie żartuje i śmieje mi się w żywe oczy.

NAROKOW To nie jest człowiek, to kawał drewna.

TRAGIK Ofelio, idź do klasztoru!

Niegina Martynie Prokoficzu, pan jeden tylko jest
mi naprawdę oddany!

narokow O tak, na śmierć i życie!

NIEGINA Martynie Prokoficzu, niech pan z łaski
swojej poszuka Piotra Jegorycza; niech pan
mu powie, żeby przyszedł do mnie na scenę.

NAROKOW Jestem taki szczęśliwy, że z przyjemnością
pójdę i przyprowadzę tutaj pani kochanka.

NIEGINA To mój narzeczonny, nie kochanek!

Narokow Wszystko jedno, wszystko jedno mój gołąbku,
biały. Maż! Jeśli pani go kocha, to jest pani
kochankiem. Ale mu nie zazdroszczę, bo sam
jestem szczęśliwy.

NIEGINA I niech pan po drodze zajrzy do kasy, czy
kupują bilety na mój benefis. Poczekam na
pana w garderobie, napijemy się herbaty.

/Narokow wychodzi/

TRAGDK Jeżeli z rumem to i ja się napiję.

NIEGINA Nie, bez rumu.

/wychodzi/

TRAGIK Gdzie mój Wasia? Gdzie mój Wasia?

/wchodzi w głąb ogrodu/

/wchodzą książę ~~Dulebow i Migajew~~/

DULEBOW Mówię panu, że Niegina się dla nas nie nadaje.
Pan musi się liczyć z gustami publiczności wyk-
wintnej, światowej, a nie galerii. Nam się
Niegina nie podoba, jest zanadto prosta, nie
ma ani odpowiednich manier, ani odpowiedniego
tonu.

Migajew Strojów nie ma odpowiednich, ale wielki talent...

Dulebow Talent! Dużo się pan na tym zna, mój drogi panie!

Migajew Rzeczywiście, dużo się na tym nie znam, ale
przecie my... przepraszam waszą książęcą mość...
sądzimy wedle kieszeni: wobi dużą kasę więc ma
talent.

Dulebow Tak, tak. Naturalnie. Wszyscy jesteśmy materia-
listami.

MIGAJEW Wasza książęca mość ma zupełną rację: jesteście materialistami.

DULEBOW Nie rozumiecie tych... jak to powiedzieć.... subtelności.... tego szyku...

MIGAJEW Wasza książęca mość dobrze się wyraził: nie rozumiemy. Pozwolę sobie jednak powiedzieć, że w zeszłym roku sprowadziłem jedną znakomitą aktorkę, z szykiem, na wielkoświatowe role...

DULEBOW No i co?

MIGAJEW Deficyt. Okazało się, że ani urody, ani pociechy.

DULEBOW Urody jej było brak? Za dużo pan sobie pozwala! Jak można zarzucić jej brak urody!

MIGAJEW Wasza książęca mość raczy mi darować. Uroda rzeczywiście była: niech się tylko zacznie ubierać, już wszyscy którzy przy garderobie - zaglądają przez dziurkę od klucza, albo przez szpary między deskami. Przecie nasza garderoby są jakby ażurowe.

DULEBOW /śmieje się/
Cha, cha, cha! No widzi pan, więc i uciechy było dosyć!

MIGAJEW

Istotnie, była uciecha... dla waszej książęcej mości - a dla mnie zgryzowa.

DULEBOW

Cha, cha, cha! Ale z ciebie kalamburzystą!

MIGAJEW

Nie można inaczej, boby człowiek ~~zginął~~;
wszystkim trzeba być po trochu - taki jest nasz
fach - proszę waszej książęcej mości...

DULEBOW

Ty powinienes pisać wodewile. Przepraszam, że
się do pana zwracam "ty". ... Ale to jest
tylko dowód sympatii. *wyjdzie Tragiczne*

MIGAJEW

A o cóż nam innego chodzi jak nie o sympatię?
Niechże wasza książęca mość nie skąpi swoich
łask... A czy na "ty" czy na "pan" - to nie
robi najmniejszej różnicy.

DULEBOW

Nie, lepiej tego zaniechać! Jestem zawsze
grzeczny i delikatny. Więc dlaczego pan nie pisze
wodewili?

MIGAJEW

Próbowałem, wasza książęca mość.

DULEBOW

No i co?

MIGAJEW

Komitet literacko-teatralny nie zaaprobował
moich prac.

DULEHOW To dziwne. Dlaczegoż nie zaaprobował?

MIGAJEW Pojęcia nie mam.

DULEBOW A jeśli kiedy pan jeszcze coś napisze, to
niech mi pan powie. Ja panu zaraz... ja tam...
Nie ma o czym gadać. Niech pan mię tylko zawi-
domi.

MIGAJEW Słucham waszej książęcej mości.

DULEBOW Ja to panu załatwię... Dla mnie to jest...
No, krótko mówiąc, niech mi pan tylko da znać,
że pan coś napisał... I ja panu znajdę dopiero
prawdziwą aktorkę na miejsce Nieginy...
~~/rozkłada ręce/~~ Będzie taka że... paluszki
lizać!

MIGAJEW Palce lizać, to jeszcze nie takiego, byleby
potem nie przyszło pięścią kzy ocierać, wasza
książęca mość!

DULEBOW Cha, cha, cha! Pan jest świetnym kalamburzystą!
Szanowczo pan powinien pisać wodewile, radzę
i namawiam. Ale za aktorka, powiadam panu -
cudo!

MIGAJEW

A ile sobie każe płacić?

DULEBOW

No, płacić trzeba będzie trochę więcej niż innym.

MIGAJEW

Z jakichże dochodów, wasza książęca mość? Skąd mam na to wziąć pieniędzy? I tak z roku na rok gaże rosną, a zyski coraz mniejsze. Płacimy aktorom bez zastanowienia tyle, ile chcą, jakbyśmy byli milionerami. A może wasza książęca mość zgodzi się, żebyśmy to załatwili po społu?

DULEBOW

Jak to - po społu? Co to znaczy "po społu"?

MIGAJEW

Po połowie. Połowę gaży tej aktorki ja będę płacił, a drugą połowę - wasza książęca mość.

Komórka unygn'

Dulebow

Cha, cha, cha! Może być i tak... Bo co to jest ta niegina? Co za pierwsza aktorka! Przy niej człowiek się tylko nudzi, ona nie umie ożywić towarzystwa, doprowadza wszystkich do czarnej melancholii.

MIGAJEW

Cóż robić? Jeśli wasza książęca mość sobie życzy, to z nią kontraktu nie odnowię.

Tragiczne

Dulebow

Tak, tak, niech pan nie odnawia.

MIGAJEW Jej kontrakt się już kończy.

DULEBOW Deskonale. Cała nasza publiczność będzie pani
niezmiernie wdzięczna.

MIGAJEW Ale tej publiczności wystarczy tylko na jeden
rząd krzeseł.

DULEBOW Jednak my nadajemy ton.

MIGAJEW Żebyśmy się przypadkiem nie przerachowali!

DULEBOW Niech się pan nie obawia! Publiczność całkiem
ochłodła dla niej: zobaczy pan, że benefis nie
przyniesie jej żadnego zysku. Założmy się -
dobrze?

MIGAJEW Nie śmiem się spierać.

DULEBOW Bo ze mną spierać się nie można, zman publicz-
ność lepiej niż pan i rozumiem się na rzeczy.
Sprowadzę panu taką aktorkę, że wszystkich tu
ożywi. Zaczniemy wtedy żyć śpiewający.

MIGAJEW Śpiewający? Żebyśmy przypadkiem nie zaczęli
wyć jak wilki!

DULEBOW Cha, cha, cha! Nie, stanowczo jesteś kalambu-
rzystą, świetnym kalamburzystą. Ach, przepraszam

To mi się zawsze zdarza, kiedy się z kimś roz-
gadam po przyjacielsku, bo wogóle jestem u-
przejmy... Nawet w stosunku do służby...

~~/wyjmuje cygarnicę/~~ Chcesz cygaro?

Migajew I owszem, wasza książęca mość. ~~/bierze cygaro/~~
Drogie?

DULEBOW Ja tanich nie palę.

MIGAJEW Mam wielki kłopot... zmartwienie...

DULEBOW Cóż się stało?

MIGAJEW Tragik mi się rozpił. O, właśnie się włóczy po
ogrodzie.

DULEBOW A ~~paszport~~ ma w porządku?

MIGAJEW ~~Który z nich ma kiedy paszport w porządku!~~

DULEBOW Więc można go nastraszyć, że ~~powódruje etapem~~
~~do miejsca stałego zamieszkania.~~

Migajew Tego się nie robi, wasza książęca mość, bo to
się nie opłaca.

DULEBOW Mianowicie?

chcech rzyć z bólu rannym łos
Zmierz łobów przebiega kucie
Ktoś mi się żeby spać mógł ktoś
To są zmorzone chwie
Śmieci się zwróci, z ciepłych też arłyty?
To co to jestem pijany? Durny jestem
z tego że jestem pijany.

MIGAJEW Każdy z nich ma strasznie szeroką duszę, wasza książęca mość. Powie tak: "Mnie tam wszystko jedno, pójdę choćmy na Kamczatkę, ale powiem, że z ciebie szubrawiec!". I tak to słowo soczyście wymówi, że człowiekowi odejdzie ochota do rozmowy i tylko się będzie rozglądał, w którą stronę uciekać.

DULEBOW Ha, wobec tego lepiej wpływać na ich łagodności.

MIGAJEW Łagodność też się na wiele nie zda. Dziwią się ludziska, że pogromny zwierząt wchodzi na przykład do klatki z lwami, nas się tym nie zadziwi. Ja bym sto razy wolał podejść do lwa niż do tragika, kiedy jest nie w humorze albo pijanyż

V V Tragik p.k. Madine

DULEBOW Cha, cha, cha! Ale wam napędzili strachu! Pójdę, poszukam swoich.

/odchodzi za teatr. Wchodzi Tragik/

MIGAJEW /podaje cygaro/

Chcesz cygaro?

TRAGIK Groszowe? Przecież ty dobrych nie miewasz.

MIGAJEW Ależ nie, doskonałe, z cygarnicy księcia.

Migajew

TRAGIK A dlaczego sam nie palisz?

MIGAJEW Bo moje są lepsze.

~~/wyjmuje srebrną cygarnicę/~~

TRAGIK Popatrzcie no, co za cygarnica! A powiadasz, że
nie masz pieniędzy.

MIGAJEW Dawno bym ją zastawił, ale nie mogę, bo to
prezent w dowód pamięci, więc pilnuję jak
oka w głowie. Widzisz napis: "Gawrile Pietrow-
wiczowi Migajewowi - wdzięczna publiczność".

Tragik

Bałwan!

*Migajew: Świdzi mi wóclaw co się to ma
złogeryje ze mnie broktych
dziś tak niegodnie*

NIEGINA

Panie dyrektorze, proszę zaczekać!

~~/Migajew wychodzi nie reagując/~~

str. 45

/Tragik, Niegina, Smielska, Mieluzow/
P.K.

SMielska

Tak, Sasza twoja sytuacja jest bardzo kłopotliwa, rozumiem, ale ja niczym tu nie zawiniłam, Nie masz pojęcia, w jakim ja sama jestem kłopotcie.

Niegina

Nie wyobrażam sobie, żebyś miała jakieś troski. Tobie życie układa się lekko i przyjemnie

Smielska Czasami bywa inaczej. /Odprowadza Nieginę na bok/ Strasznie się do mnie umizga książkę.

NIEGINA No więc co! To twoja rzecz!

SMIELSKA Oczywiście, moja rzecz, wiem o tym, ale nie chciałabym też wypuścić z ręki Wielikato

NIEGINA /nieco peruszona/

A czy Wielikato też się do ciebie zaleca?

Smielska

He Turan
Narokow

Dziwnie się jakoś zachowuje, codziennie bywa u mnie, spełnia wszystkie moje życzenia i nie mówi... Pewno jest nieśmiały. Zdarzają się takie charaktery. Nie wiem, doprawdy, jak postąpić. Potraktować księcia oziębło - to znaczy zrobić sobie z niego wroga - Wielikato zaś może jutro wyjechać i wtedy stracę go na dobre. Kokietowanie księcia byłoby niewdzięcznością z mojej strony, no i Wielikato więcej mi się podoba.

NIEGINA Ba! Naturalnie... Komuż on się nie podoba?

SMIELSKA

Tak sądzisz? A czego ja się o nim dowiedziałam! Jest najprawdziwszym w świecie milionerem, tylko udaje takiego skromnego i prostego

go. Doprawdy, nie wiem, co robić. Czy dasz
wiarę, że już sił mi brak.?

Niegina Nie znam się na tych sprawach, zasięgnij rady
Piotra Jegorycza.

SMIELSKA Oszalałaś? Przecie on pojęcia o niczym nie
ma! Zacznie mi zawracać głowę swoją filozo-
fią, strasznie mi to potrzebne. I ty, moja
droga, też go niepotrzebnie słuchasz! Nie słu-
chaj go, nie słuchaj, jeśli pragniesz swego
dobra. On ci tylko przewraca w głowie. Fi- *Wierola*
lozofia dobra jest w książkach - w życiu
bywa inaczej. Niech ten mędrzec spróbuje
znaleźć się na naszym miejscu! Nie ma nic
gorszego niż sytuacja kobiety w takich warun-
kach! Chcesz iść do domu, to chodźmy! *Wojciech Pietura*

Niegina Chciałabym porozmawiać z Gawriłem Pietrowiczem;
muszę na niego poczekać.

/podchodzi do Mieluzowa, który patrzy na tragika/

SMIELSKA

To i ja poczekam.

str. 58

TRAGIK

Gdzie mój Wasia?

WASIA

/podchodząc/

Czego chcesz od Wasi?



TRAGIK Gdzieś ty się bracie zawieruszył?

WASIA Czego chcesz ode mnie, mów prędzej!

TRAGIK Czego chcę? Uznania. Czy zapomniałeś o swoich obowiązkach?

WASIA Poczekaj trochę, to ci okażę uznanie. Czekając tyle, to poczekasz jeszcze trochę. Proszę cię, nie trzymaj mnie za guzik, z łaski swojej!

TRAGIK Idź, jestem szlachetny.

*str. 60
wzięcie kelnera*

/do Miełuzowa/

Coś ty za jeden? Po coś tu przyszedł?

NIEGINA Przyszedł ze mną.

TRAGIK Aleksandro Nikoławno!... Saszo! Ofelio! Co on tu robi?

NIEGINA To mój narzeczonny, mój nauczyciel.

TRAGIK Nauczyciel? Czego on cię uczy?

NIEGINA Uczy wszystkiego, co dobre i piękne.

TRAGIK /do Miełuzowa/

Chodź tu!

/Miełuzow podchodzi/

Daj rękę...!

Kelner (Szerybach)

Dubelbar

- 59 -

p.k. Włókiaton

Migajew
Włókiaton

/Miełuzow podaje rękę/

Ja też jestem nauczycielem, tak, nauczycielem.

Co się tak na mnie patrzysz? Uczę bogatego kupca.

MIEŁUZOW Czy pan mi pozwoli o coś spytać?

TRAGIK Pytaj!

MIEŁUZOW Czogo pan uczy?

TRAGIK Szlachetności

MIEŁUZOW Poważny przedmiot.

TRAGIK Myślę! Napewno poważniejszy od tej tam twojej jakiejś geografii czy czegoś podobnego. Więc jesteśmy obaj nauczycielami? Świetnie! Wobec tego pójdziemy do bufetu i napijemy się wódki! Ma się rozumieć - na twój rachunek.

MIEŁUOZW Przepraszam, ale tu się nasze drogi rozchodzą: nie piję.

TRAGIK Sasza! Sasza! Aleksandra! Do nas, do artystów, do świątyni sztuki przyprowadziłaś takie indywiduum?

zapadnię

MIEŁUZOW

No więc chodźmy! Pan będzie pił wódkę, a ja się napiję wody.

TRAGIK

Wynoś się do diabła! Zabierzcie go stąd!

/opuszcza głowę/ Gdzie mój Wasia? [scena z Wasią] p.

/Zjawia się całe towarzystwo: Dulebow, Bakin, Wielikatoŭ, dołącza się do nich Smielska.

Wasia Miagajew

Migajew usadza ich nie zauważając Nieginy/

Niegina

Panie dyrektorze, czy mogę...

BAKIN

/do Migajewa/

Świetnie, tak je trzeba uczyć, a będą na przyszłość mądrzejsze. Wstąpiłem do kasy, dowiadywałem się: sprawdzano biletów za czternaście rubli. wejście kelnera

WASIA

Kapitał niewielki. Jeszcze jutro rano i wieczorem pohandlują, może się coś uzbiera. str. 57

WASIA

/do Tragika, nalewając kieliszek win/ Pan będzie łaskaw, bardzo proszę!

TRagik

Nie pros! I tak wypiję! Po co tyle słów:

"A pan będzie łaskaw", a "bardzo proszę"...

Powiesz: "pij". Widzisz, jakie proste? Jedno małe słóweczko, a jaka głęboka myśl! myśla

wejście panów
wejście kelnera

~~/z teatru wychodzi Migajew/~~

NIEGINA Gawriło Pietrowiczu, niech pan pozwoli !

MIGAJEW /podchodząc do Nieginy/

Co pani sobie życzy?

NIEGINA W teatrze wciąż pan uciekał ode mnie, choć teraz pomówić z panem tutaj, przy świadkach.

MIEŁUZOW Tak, ciekawi jesteśmy, jak pan umotywuje swoje postępowanie?

MIGAJEW Jakie postępowanie?

Miełuzow Wyznaczył pan benefis Aleksandry Nikoławny wtedy kiedy jarmark się już kończy.

Migajew Najlepszy okres. Według kontraktu obowiązany jestem dać ^{benefis} pannie Nieginie w czasie trwania jarmarku, ale tam nie jest powiedziane czy na końcu czy na początku, mogę więc o tym decydować sam.

Mieluzow Pan się opiera na literze prawa, rozumiem. Ale oprócz litery prawa obowiązują człowieka jeszcze pewne względy moralne.

MIGAJEW Cóż to znowu za względy moralne i do czego zmierza ta cała rozmowa?

MIEŁUZOW Niech pan posłucha: przesunął pan benefis na ostatni tydzień, późno rozkleił pan afisze i nie dał pan Aleksandrze Nikoławnie zagrać przed benefisem. To są pańskie postęпки.

MIGAJEW Owszem, tak.

MIEŁUZOW Aleksandra Nikoławna jednak nie zasłużyła na to, gdyż w czasie trwania jarmarku dawała zawsze pełną kasę, czego nie można powiedzieć o innych. Niech pan teraz będzie łaskaw wytłumaczyć swoje postępowanie!

TRAGIK Bażwan!

MIGAJEW O ile mi wiadomo, pan u nas w teatrze nie pracuje, a ja osobom obcym żadnych wyjaśnień nie udzielam.

DuLebow Ma się rozumieć. Cóż to za śledztwo? Gawriło Pietrowicz jest gospodarzem teatru i postępuje jak mu najwygodniej; jak mu nakazują jego interesy.

MIEŁUZOW Niemniej jednak tego rodzaju postępowanie jest nieszlachetne i człowiek pozwalający sobie na podobne rzeczy nie zasługuje na miano człowieka uczciwego. To chciałem właśnie zakomunikować

wobec publiczności, aby w ten sposób uzyskać choćby częściową satysfakcję.

MIGAJEW

Jak pan sobie życzy, jak pan sobie życzy, mnie jest wszystko jedno. Publiczność ma różne gusta, wszystkim się nie dogodzi; panu się moje postęпки nie podobają, a książkę je pochwała.

MIEŁUZOW

Cóż mnie obchodzi książkę? Prawa moralne obowiązują wszystkich jednakowo.

/Migajew podchodzi do księcia/

BAKIN

Że też ludzie mają ochotę trwonić skarby swego kramówstwa i nawracać Migajewa na drogi uczciwości! To jest naprawdę naiwne! Przecie on od dawna uważa uczciwość za przesadę. On nie rozróżnia postępków uczciwych i nieuczciwych. I będzie taki, dopóki mu ktoś nie wygarbuje skóry; wtedy zamysli się i powie: musiałem położyć jakieś zadactwo, bo mnie biją.

t RAGIK

I przyjdzie czas, że oberwie po łbie, ja mu to już dawno prorokuję.

MIGAJEW

/podszedłszy do Nieginy/

Więc pani raczy mieć do mnie jakieś pretensje?

NIEGINA Oczywiście. Pan się jeszcze pyta?

MIGAJEW W takim razie cóż panią zmusza do tego, żeby pracować u mnie. Pani kontrakt się już kończy.

NIEGINA Tak, ale przecież pan sam prosił, żebym go odhawiła.

MIGAJEW Przepraszam, ale się rozmyśliłem. Stosownie do żądania publiczności muszę na pani miejsce zaangażować inną artystkę.

/Niegina stoi zdumiona/

TRAGIK Ofelio, idź di klasztoru!

NIEGINA Pan powinien uprzedzić mnie zawczasu, miałam propozycje z innych teatrów - wszystkim odmówiłam, bo wierzyłam pańskiemu słowu.

MIGAJEW Szkoda, że pani tak wierzy w słowa. My nie możemy odpowiadać za każde słowo, my przecież zależymy od publiczności i musimy spełniać jej życzenia.

NIEGINA Gdzież się ja teraz podzieję, nie wiem. Pan mię postawił w takiej sytuacji...

MIGAJEW Przyznaję się do winy. Z inną artystką tak

bym nie postąpił, ale pani ma taki talent, że pani na tym nie straci, bo panią wszędzie przyjmą z radością.

NIEGINA

/przez łzy/

Pan się jeszcze śmieje ze mnie... I tak dobrze, że pan mi to powiedział w przeddzień mojego benefisu... Pożegnaj się jutro z publicznością... która mnie lubi... Trzeba ogłosić, że zagram po raz ostatni.

WASIA

My i bez afisza roztrąbimy to po całym mieście.

NIEGINA

/do Wielikatowa/

Ale pan zostanie do jutra, Iwanie Siemionyczu?

Wielikatow

Zostanę.

NIEGINA

I będzie pan jutro w teatrze?

WIELIKATOW

Z całą pewnością.

BAKIN

Niech panⁱ tylko nie bierze tego na swój rachunek: pan Wielikatow zostaje nie ze względu na pani benefis, ale dlatego, że nie zakończył swoich spraw - ma na widoku jakąś operację finansową.

WIELIKATOW

Istotnie mam. I owa operacja nie jest żadnym sekretem; proszę państwa: chcę po prostu kupić benefis od Aleksandry Nikoławny. | Może na tym zrobię interes.

*Relner zapala cygaro
Kryciu*

NIEGINA

Co takiego? Pan chce kupić mój benefis. Pan nie żartuje? ~~To jest jeszcze jedna obelga, jeszcze~~
~~jedne drwiny ze mnie?~~

WIELIKATOW

Bynajmniej nie żartuję. Jak pani ocenia swój benefis, ile pani chce wziąć za niego?

Niegina

Wcale go nie oceniam, bo nie ma żadnej wartości. Daj Boże, żeby nie było strat.

WASIA

Niepotrzebnie się pani martwi, pani benefis zawsze opłaca się kupić.

Wielikатов

Ile może otrzymać benefisant, jeśli teatr jest pełny i ceny są wysokie? Przecież chyba miał ktoś dobre benefisy.

Tragik

~~/uderzając pięścią w stół/~~

Ja!

WASIA

Na początku jarmarku wzięliśmy z nim trzysta ~~rubli~~ pięćdziesiąt rubli.

WIELIKATOW

Czy zgadza się pani na trzysta pięćdziesiąt rubli?

NIEGina

Nie mogę, to bardzo duża suma, to prezent... Nie chcę brać prezentów, sprzeciwia się to moim zasadom.

WIELIKATOW

Przyjemnie jest słyszeć takie słowa od młodej artystki! Od razu widać, że pani ma dobrego nauczyciela, człowieka o szlachetnych i uczciwych przekonaniach.

WASIA

To nie taka duża suma, Aleksandro Nikoławno, doprawdy! Jeżeli już Iwan Siemionycz bierze się do tego interesu, to jutro na benefisie będzie całe miasto. Ja bym dodał jeszcze z pięćdziesiąt rubli. Chce pani czterysta rubli

WIELikатов

Nie, przepraszam, nie ustąpię. Proponuję Aleksandrze Nikoławnie pięćset rubli.

WASIA

Koniec! Dalej nie idę. Cena dobra.

NIEGINA

Co panowie robią? Przecież ja mam właściwie pół benefisu, a przy tym duże koszta.

WASIA

Dobry kupiec nigdy nie traci i my też wyjdziemy na swoim. Jutro od godziny jedenastej wszystkie bilety będą już sprzedane. /do Wielikatewa/
Pozwoli pan, że się również do tego przyczynię. Biorę dwie łóża pierwszego piętra i dwanaście foteli na parterze!

WIELIKATOW

Niech się pan zwróci do kasjera i niech mu pan przy okazji powie, żeby pieniądze za bilety, które sprzedał i wszystkie pozostałe bilety, z wyjątkiem najtańszych, dostarczył mi natychmiast! Poczakm tu.

WASIA

Dobrze, powiem. {Proszę przyjąć pieniądze za moje łóża i fotele. *100. 70*

/wręcza pieniądze/

WIELIKATOW

/przyjmując pieniądze/

Sto rubli.

WASIA

Tak, więc jesteśmy kwita. Pójdę pogadać z naszymi kupcami - przyszło ich tu ze czterech - może też wezmą bilety.

/odchodzi w głąb sceny/

WIELIKATOW

Nie otrzymałem jeszcze pani zgody, Aleksandro
Nikoławno!

NIEGina

/do Miełuzowa/

Jak mam postąpić, Piotrze Hegoryczu? Nie wiem.
Jak pan powie, tak zrobię.

MIEŁUZOW

I ja nie wiem. Nie czuję się kompetentny w tych
sprawach. O ile mi się zdaje, wszystko jest
w należytym porządku pod względem prawnym.
Niech się pani zgodzi.

Niegina

/do Wielikatowa/

Zgadzam się i dziękuję panu.

WIELIKATOW

Dziękować nie ma za co, ja na tym zarobię,
więc ja powinienem dziękować pani. Wotie

MIGAJEW

/do Dulebowa/

A wasza książęca mość chciał się zakładać ze
mną?

DULEBOW

Któż mógł przypuszczać? To zgoła wyjątkowy
wypadk.

Bakin

/do Wielikatowa/

I dla mnie proszę o bilecik! To będzie bardzo
ciekawe widowisko.

/wraca Wasia/

WASIA

Bilety i pieniądze kasjer zaraz przyniesie, tylko kasę obliczy. Wziąłem jeszcze dziesięć foteli po pięć rubli. Proszę przyjąć pieniądze /~~wręcza Wielikатовowi pięćdziesiąt rubli~~/

Wielikатов

Czy nie za drogo pan płaci?

WASIA

Wcale nie za drogo. Już sprzedawałem cztery bilety po pięć rubli, a jutro będę brał po dziesięć rubli za miejsce i dodatkowo po dziesięć rubli od każdego pasażera na prezent.

DULEBOW

No wiecie państwo, trzeba być kompletnym ~~dur-~~ niem, żeby w prowincjonalnym teatrze płacić po ~~dziesięć~~ rubli za fotel!

WASIA

A tymczasem w pierwszym rzędzie, proszę księcia, zostało już tylko jedno wolne miejsce.

DULEBOW

W takim razie, Iwanie Siemionycz, niech pan je zarezerwuje dla mnie.

Wielikатов

Zapłaci pan dziesięć rubli?

DULEBOW

Cóż mam zrobić, kiedy wszyscy powariowali.

WASIA

No, Gawriło Pietrowiczu, zamykaj budę! Kiedy Aleksandra Nikoławna wyjedzie, nie utargujesz więcej ani grosza! Basta! Nikogo do teatru nie zwabisz, żebyś nawet dopłacał. Możesz być tego pewny!

NIEGINA

/do Mieluzowa/

~~Proszę mi podać płaszcz!~~ /do pozostałych/ Do widzenia panom! Dziękuję! Panowie mi pomogli wybrnąć z ciężkiej sytuacji, a mnie się już na płacz zbierało, doprawdy, tak mi było przykro, tak przykro...

/Mieluzow podaje jej płaszcz, Niegina wkłada go/

TRAGIK

Wasia, zamów szampana!

WASIA

Czy to konieczne?

TRAGIK

Dziwak jesteś: zrobiłeś szlachetny uczynek, więc musimy zrobić twoje zdrowie, bratku.

WASIA

Trzeba było od razu tak powiedzieć: kelner, butelkę szampana! *Kelner*

NIEGINA

Żegnam panów!

Wielikатов

Służę pani moim powozem.

Smielska

Proponuje pan powóz i zapewne siebie samego na przewodnika?

WIELIKATOW

Ależ bynajmniej, Aleksandra Nikoławna pojedzie ze swoim narzeczonym. /do Miełuzowa/ ~~Stangret~~ może pana przy okazji zawieźć do mieszkania a potem go pan odesła.

Miełuzow

Niepotrzebnie się pan trudzi, przyzwyczajony jestem ~~niechce~~ obchodzić się bez niczyjej pomocy. Taką mam zasadę.

Wielikatow

Ale przy tej zasadzie trudno się utrzymać, ludzie nie mogą się obejść bez wzajemnej pomocy.

Niegina

/do Wielikatowa/
Pan jest taki szlachetny, taki subtelny... Jestem panu taka wdzięczna, że po prostu nie wiem jak to wyrazić... Pocałuję pana jutro.

WIELIKATOW

Będę bardzo szczęśliwy.

SMIELSKA

Jutro? To za długo czekać. /do Dulebowa/ A ja mego księcia pocałuję zaraz, dzisiaj.

DULEBOW

Jestem do pani usług, moja królowo. Proszę mną dysponować do woli.

/Smielska całuje Dulebowa/

NIEgina

No, do widzenia panom, do widzenia!

/posyła ręką całusy/

TRAGIK

Ofelio! Nimfo! Wspomnij też o mnie w swoich
świętych modłach!

Kurtyna uszła do worka

30 wr

nie ma opowiadania nie podnieca
nie ma opowiadania nie spuszcza
nie podlega.

nie ma nie moze

Bukiet Kmiotów

Kolejki brońce

pakunki z rękami

nie ujdzie

to nie filii wch 2.

herbata dla Kmiotów

Kmiotów dla Bakiu

Sama
Narokow
Kolejka
Kolejka nie urosł

- 74 -

Masyko - toś tu daniel
gadanie widowni
na ekumencie kurtyna
szybko

A K T T R Z E C I
=====

Teatr

Sama
z Kinstowu

/przed kurtyną/

str. 84

NAROKOW

Masz, weź! To są laury twojej córki! Możesz być z niej dumna!

Kurtyna w dół zniszczone na
dom

PANTIELEWNA

Patrzcie go! Gdzie ja to podzieję? Na co mi te wiechcie?

^{na}
NAROKOW

Pfe, co za ignorancja! Te wieńce - to dowód uznania i zachwytu dla aktorki za szczęście, którego używa swoim talentem. Te laury - to dyplom na sławę i szacunek.

PAnteielwna

O Boże, ile te wiechy musiały kosztować! Lepiej by zrobili, gdyby dali pieniędzmi. Na pieniądze miejsce bym zbalazła, a z tą kupą zielska... naprawdę nie wiem co zrobić.... Chyba do pieca wsadzę i koniec...

Narokow

Pieniądze wydasz, a to ci zostanie jako pamiątka na całe życie.

Wezmę sobie parę listków na pamiątkę.

/zrywa kilka liści/

Panteielwan

Możesz wszystko zabrać, płakać nie będę.



NAROKOW

~~/wyjmuje z kieszeni arkusz papieru/~~

A to doręcz Aleksandrze Nikoławnie/

PANTIELEWNA

Co tam jeszcze? List od kogo? Już mam dosyć tych wszystkich błazeństw.

NAROKOW

To są wiersze... ode mnie... I jam się urodził w Arkadii...

panteielwna

Gdzie się urodziłeś? Gdzie?

NAROKOW

Daleko. Migdy tam nie byłaś i nie będziesz.

~~/pokazuje Domnie Panteielewnie swoje wiersze/~~

Widzisz, taki szlaczek: niezapominajki, bratki, chabry i kłosy. A tu, widzisz! pszczołka siedzi, motylek lata... rysowałem cały tydzień.

Panteielwana

Może byś sam doręczył?

NAROKOW

Kiedy się wstydzę. Masz, oddaj! Tylko gdzie nie zgubi, albo nie wyrzucić!

panteielwna

A niechże cię nie znam! Patrzcie go, jaki uczuciowy!

MARTYN

/czyta/: Dekoracja ta sama co w aktie pierwszym. Wieczór. Na stole dwie świece. /podnosi kurtynę/

us muryk

MATRIONA

/przy drzwiach/

Kto tam?

/za sceną głos Pantielewny: "to ja"!/

Zaraz otworzę.

/wchodzi Domna Pantielewna/

T y j a t r się skończył?

Pantielewna

Jeszcze nie całkiem, jeszcze z pół godziny, zejdzcie. Umyślnie wróciłam wcześniej; trzeba przygotować herbatę, żeby Sasza nie czekała jak przyjedzie. Nastawiłaś samowar?

MATRIONA

Nastawiłam. Zaraz będzie szumiał.

PANTIELEWNA

Jak zaszumi, to go przykryj.

MATRIONA

Nie ma go co przykrywać! Nasz samowar, nawet jak zaszumi, to i tak prędko nie będzie gotów - śpiwa i śpiewa różnymi głosami, natęża się, a nijakiego skutku nie daje. Dmuchać w niego też nie warto, bo się jeszcze słabiej nagrzewa, jak na kpiny. Tyle mię zdrowia kosztuje, że niech Pan Bóg broni!

Pantielewna

Zmęczyłam się w tym t y j a t r z e : upał zaduch. Straszliwie mi rada, że mi się udało wyrwać.

- MATRIONA Tak, tak, latem siedzieć w czterech ścianach ciężka rzecz. Ludzi pewnie było dużo?
- PANTIELEWNA Pełnusięńki t y j a t r , chyba nawet jabłko nie miałoby gdzie upaść.
- Matriona Patrzcie no! I w ręce też pewnie ludzie klas-
kali a klaskali!
- PANTIELEWNA Działy się różności. Idź no, dojrzyj samowaru i posprzątaj tam w jej pokoju! Czekaj no, ktoś przyjechał. Na Saszę chyba jeszcze za wcześnie?
/Matriona otwiera drzwi, wchodzi Wielikato.
Matriona wychodzi/
- Wielikato Dobry wieczór Domno Pantielewno!
- PAntielewna Dobry wieczór Iwanie Siemionyczu! Cóż pana tu sprowadza?
- Wielikato Mam pewną sprawę.
- Pantielewna Czy nie lepiej odłożyć do jutra? Bo to jakoś nie wypada, późno już, u nas o tej porzemę-
czyźni nie bywają.

- Wielikатов Proszę być spokojną, nie zamierzam tu czekać na Aleksandrę Nikolawnę, a o nas obojgu nikt chyba nie powie nic złego.
- PANTIELEWNA Ach, figlarz....!
- WIELIKATOW Więc droga ciociu, nie potrzebujemy się niczego obawiać.
- PANTIE^{le}wna Jaka ja tam ciocia?
- WIELIKATOW A co, czy nie chciałby mieć pani takiego siostrzeńca?
- Pantielewna Pewnie, że bym chciała! Ze świecą szukać takiego przystojnego zucha!
- Wielikатов Przywiozłem pani pieniądze za benefis.
- Pantielewna Ach, dziękuję panu, serdecznie dziękuję! Pieniądze się nam teraz przydadzą, oj, przydadzą, bo siedzimy w długach, proszę łaskawego pana. A czy można wyżyć bez robienia długów?
- Wielikатов Nie można, ciociu, nie można.
- Pantielewna Wszyscy jesteśmy ludźmi.

- Wielikatoŵ Jesteśmy, ciociu, jesteśmy.
- Pantielewna Długi, chociaż niewielkie, trapią nas jednak,
bo przecież człowiek ma sumienie i chciałby
oddać co winien.
- Woelikatoŵ Tak, tak, długi trapią. /~~podając pakiet pie-~~
~~niędzy~~/ Proszę łaskawie doręczyć Aleksandrze
Nikoławnie.
- PANTIELEWNA Dziękujemy, pokornie dziękujemy Iwanie
Siemionyczu. Nie napiłby się pan herbaty?
- WIELIKATOW Bardzo dziękuję, nie mogę, proszę mi darować,
Domno Pantielewno! Na nic nie mam chęci, na-
wet na herbatę, czuję się jakoś nieswojo,
sam nie wiem co mi dolega.
- PANTIELEWNA P o c h o n d r i a .
- Wielikatoŵ Tak, tak , proszę pani, p o c h o n d r i a .
- PANTIELEwna Jak człowiek ma dużo pieniędzy, a mało ro-
boty to zawsze się do niego zapłaci jakaś
choroba.
- Wielikatoŵ Zgadła pani, w tym leży przyczyna dolegli-
wości.

Pantielewna

Bo niby cóż innego może panu dolegać?

Wielikатов

Nic, proszę pani, prawda że nic. A jednak źle się czuję i miejsca sobie znaleźć nie mogę, ~~każę po jarmarku z knajpy do knajpy.~~ Czy pani da wiarę, że już drugi tydzień ~~upijam się po dwa razy dziennie...~~ Tak myślę, Domno Pantielewno, że to albo czyjś urok, albo zwyczajnie dopust Boży.

PANTIELEWNA

Samotność.

WIELIKATOW

Ma pani rację: samotność. Złote słowa pani! Nawet nie ma dwóch zdań, że to wszystko przez tą samotność.

Pantielewna

Niech pan sobie znajdzie towarzyszkę życia.

Wielikатов

Gdzież mam jej szukać?

Pantielewna

Niech się pan ożeni z jaką ładną panną; każda chętnie za pana wyjdzie, nawet z najbardziej wysokiego rodu.

Wielikатов

Boję się ciociu.

PANTIELEWNA

A czegoż tu się bać, na miłość Boską, co tu jest strasznego?

Wielikатов Boję się jeszcze większych nudów.

Pantielewna Niepotrzebnie się pan boi, proszę łaskawego
pana. Należy tak można! Wielka różnica! Żona-
ty a kawaler.

Wielikатов Kobiety lubią grać na fortepianie, a ja
tego nie znoszę.

PANTIELEWNA Bądź co bądź to jest muzyka. Ale jakie przy-
jemności ma kawaler? Tyle, że sobie popije
z przyjaciółmi, żadnej innej pociechy w życiu
nie znajdzie.

Wielikатов A gospodarstwo? Co pani sądzi o gospodarstwie?

Pantielewna No, oczywiście, jeśli ktoś prowadzi własne
gospodarstwo...

Wielikатов Mam ten grzech na sumieniu. Posiadam na wsi
ładny domek o czterdziestu pokojach, dużo
koni, ogródek chyba z wiorstą długości, pię-
knie urządzone z altankami, strumykami...

pantielewna Czyli wszystko tak, jak powinno być u po-
rządnego obywatela ziemskiego.

WIELIKATOW Właśnie tak, proszę pani. (Kiedy mi się przy-

Matłowa ukazuje
we (M) 18

krzy, wychodzę na ganek, patrzę jak po podwórzu spacerują indyki, - same białe. (~~uśmiechają się~~)

Pantielewna Same białe! Ach, co pan powie!

Wielikатов Krzyczę do nich: "Witajcie dziatki!" A one mi odpowiadają: "Witamy waszą wielmożność!"

Pantielewna Wyuczone?

WIELIKATOW Wyuczone. Aż miło! Po dachach, po płotach siedzą pawie, a ogony tylko im się mieniają na słońcu.

Pantielewna I pawie? Ach, mój Boże!

WIELIKATOW Wyjdę sobie na przechadzkę do ogrodu, a tam na jeziorze pływają żabędzie, po dwa, po dwa, parami, Domno Pantielewno.

Pantielewna Naprawdę żabędzie? A to ci raj dopiero! Żeby tak chociaż jednym okiem zerknąć.

Wielikатов /spogląda na zegarek/

Takeśmy się rozgadali! Aż mi żal stąd odejść. Pogawędziłbym jeszcze z ciotunią, ale nie mam niestety czasu.

Pantielewna Taki pan jest miły, że i ja bym z panem rozma-

Wielikow
biuło

- 83 -

wiała a rozmawiała bez końca. Nie spotkałam w
życiu takiego grzecznego i s y m p a t y c z -
n e g o człowieka.

Wielikow Na benefisie Aleksandry Nikoławny zarobiłem
sporo grosza, pozwoli więc pani, że jej wręczę
mały upominek.

~~/wychodzi do przedpokoju, przynosi pakunek
w papierze i podaje Panticielewnie/~~

PANTIELEWNA Co to takiego?

WIELIKATOW Chusteczka.

PANTIELEWNA ~~/rozwija papier/~~

Jakaż tam chusteczka, co pan mówi, to cały szal!
Jak żyję, nie nosiłam czegoś podobnego. Pewnie
drogo kosztuje?

WIELIKATOW Nie wiem. Dostałem bez pieniędzy, ~~po przyjaźni~~,
od znajomego kupca.

PANTIELEWNA ~~Ach, mój Boże!~~ Za cóż mi pan to daje? Doprawdy,
nie wiem co mam zrobić... jak podziękować.
Chyba pocałuję pana, mój kochany, nie wytrzymam,
muszę pocałować.

Wielikow Pani będzie Łaskawa, jestem do usług.

/Domna Pantielewna całuje go/

Do widzenia! Aleksandrze Nikoławnie proszę wyrazić ^{najgłębszy} ~~największy~~ szacunek. Może się już nie zobaczymy.

/Wychodzi. Pantielewna odprowadza go do przedpokoju. Potem wraca/.

scena IV

Pantielewna

*Габриеле
входи*

Skąd się tacy ludzie biorą? O mój Boże! /~~nakłada~~ chustkę/ Przecie ja jej teraz nie zdejmę. /~~Patrzy w lustro~~/ Wyglądam jak dama, jak prawdziwa dama! Cóż to za człowiek! A jacy są wszyscy inni? Tacy, że lepiej nawet nie patrzeć na nich. Ale trafiają się i tacy jak ten. ^{gra} /~~nadsłuchuje~~/ Kto tam znowu? Ktoś przyjechał, pewno Sasza.

NIEgina

*Донатов
Михайлов
Матве*

Акт III музыка Осман Куртына

"Tak, droga Saszo, zaczynam rozumieć, że sztuka nie jest czymś płahym i pustym. Dziś w twojej grze dostrzegłem tyle ciepła i szczerości, ile się po tobie - nie spodziewałem.

Ogromnie się z tego cieszę. Ciepło i szczerść to dwa najcenniejsze przymioty duszy. Po przed-~~stawieniu~~ stawieniu będziesz pewno miała gości, w ich towarzystwie zawsze odczuwam coś nie- miłego. Jestem dziwnie zmieszany, zawstydzony, a nawet jakby zły. Wszyscy patrzą na mnie wroga, jakby kpiąco, a chyba przyznasz, że na to nie zasługuję. Po rozważeniu tych okoliczności postano-

wiłem, że nie przyjadę do ciebie po teatrze. Jeśli jednak znajdziesz chwilkę czasu - wybiegnij do ogródka, tam będę czekał na ciebie. Oczywiście mógłbym równie dobrze wstąpić jutro rano, ale wybacz: duszę mam pełną po brzegi, serce nie może pomieścić..."

Pantielewna Od nauczyciela?

niegina /kiwa głową/
 /kładzie bukiet i pudełko na stole/
Och, zmęczona jestem+

PANTIELEWNA Dorożkarza zwolnić?

NIEGINA Nie, po co? Odpocznę trochę i pojedziemy na spacer
~~odetchnąć świeżym powietrzem~~. Jeszcze nie jest
późno. Wynajęłam go na cały wieczór.

PANTIELEWNA A no, jeśli tak, to niech czeka, za darmo się
pieniędzy nie płaci!

Niegina Cóż to za szal?

PANTIELEWNA Wielikatew mi podarował: Powiada; że zarobił dużo
pieniędzy na twoim benefisie. A co, ładny?

Niegina Piękny i z pewnością drogi.

Pantielewna Mówi, że dostał za darmo.

Niegina ~~Nie można mu wierzyć! On zawsze tak mówi. Więc~~
był tutaj?

Pantielewna Tak, przyjechał i przywiózł pieniądze.

Niegina Dlaczegoż się ze mną nie zobaczył?

Pantielewna Nie wiem, spieszył się dokądsiś, podobno wyje-
żdża.

Niegina ~~Możliwe. Jaki on jest dziwny, trudno go zro-~~
~~zumieć...~~ /w zamyśleniu/ Taki mężczyzna gdyby
chciał, mógłby oczarować kobietę.

Pantielewna ~~O czym tu gadać!~~ I nie dziwić się kobiecie.
Czy można by ją za to potępić? Serce nie ka-
mien, a takich mężczyzn wielu się nie znajdzie,
żeby się nawet ze świecą szukało. Wyrzekaj się
i wyrzekaj a życie ci upłynie na niczym, na-
wet wspominać nie będzie czego. Opowiadał mi
o swoim majątku. Jakże on ma osobliwe gospo-
darstwo.

NIEgina ~~Cóż w tym nadzwyczajnego? Przecież to bogact-~~

Pantielewna

Nie chcesz herbaty?

wyjdźcie Kostromy

Niegina

Nie, na razie nie. /~~spojrzawszy na stół~~/
a to co takiego?...

Pantielewna

Prokoficz... przyniósł ci na pamiątkę.

Niegina

Ach, jak to ładnie z jego strony! Co za miły
pocciwy staruszek!

PANTIELEWNA

Tak, dobry człowiek, ale s p a n k r e -
t o w a ł i zeszedł na psy. No, a co zro-
bimy z pieniędzmi?

Bokiu. L.

Niegina

Nie ma się nad czym głowić! Trzeba najpierw
popłacić dług, a resztę - co zostanie -
schować na życie.

Pantielewna

~~Wiele nie zostanie, z bogacić się nie z bogaci-~~
~~my.~~

NIEGINA

Tak, teraz będzie nam trochę trudniej bez
stałej pensji. A gdzie pójść? Nikogo nie
znam. W garderobę też nie jestem zaopatrzona

Pantielewna

Zostanie może ze dwie setki albo z półtorej
~~no i rób z tym co chcesz.~~ A musimy za te
pieniądze przeżyć całe lato. Nie wiadomo,

Holla

jak związać koniec z końcem. Jesienią mogłybyśmy się przenieść do Moskwy, tam podobno potrzebują aktorek.

NIEGINA Może po prostu rzucić teatr i wyjść za mąż?
Niestaty, Piotr Jegorycz nie znalazł jeszcze posady. Albo samej wziąć się do jakiejś pracy?

Pantielewna Też pomyśl: rzucić teatr! Ti za jeden dzień wzięłaś tyle ile nie zapracowałabyś w ciągu trzech lat.

Niegina Dużo zarabiamy, ale i dużo musimy wydawać.

PANTIELEWNA Oj Sazza, czy tak - czy siak, ale słodkiego życia nie mamy. Strasznie mi się naprzykrzyło to biedowanie.

NIEGINA ~~Naprzykrzyło się... tak... naprzykrzyło...~~
Myślałam, myślałam, aż wreszcie przestałam myśleć. Albo, poczekamy do jutra. ~~Sen przynosi dobrą radę.~~

qu

Pantielewna Poczekajmy, a tymczasem napijmy się herbaty. qu
/nadsłuchuje/ Kogóż tam jeszcze Pan Bóg niesie?
Wchodzi Bakin

scena 16

Bakin Przyszedłem na herbatę do pani, Aleksandro
Nikoławno!

Niegina Ach, przepraszam, nie mogę pana przyjąć, jestem bardzo zmęczona, muszę odpocząć, chcę być sama, uspokoić się trochę.

Bakin Na pół godzinki, cóż to znaczy pół godzinki?

NIEGINA Doprawdy nie mogę, jestem zmęczona.

Bakin Przyjdę za dziesięć minut, albo za kwadrans, zdąży pani przez ten czas odpocząć.

NIEGINA Nie, nie, naprawdę nie mogę. Proszę przyjechać jutro, kiedy pan chce, tylko nie dzisiaj.

Bakin Aleksandro Nikoławno, jakoś nie lubię zmieniać projektów, zawsze chcę wykonać to, co sobie umyśliłem, i przy mojej wytrwałości zawsze osiągam cel.

Niegina Bardzo się cieszę, że pan taki wytrwały, ale muszę, niestety, przeprosić pana i zostawić go samego, bo jestem bardzo zmęczona.

BAKIN Owszem, niech pani wyjdzie, a ja zostanę w tym pokoju i na tym krześle prześpię całą noc.

NIEGINA Niechże pan da spokój żartom! Dość już tego.

Bakin Nie wierzy pani? Więc pani dowiodę, że jestem człowiekiem stanowczym.

PANTIELEWNA Ja też, odczulku, jestem człowiekiem stanowczym i zacznę krzyczeć: "policja".

Bakin Do Nieginy/
Czy pani się obawia, że mnie tu ktoś może zastąć?

NIEGINA Nikogo i niczego się nie obawiam.

BAKIN Wszyscy pani wielbiciele jedzą teraz kolację na dworcu; i książę, i Wielikátow, i Smielska razem z nimi - i będą tam siedzieli do rana.

NIEGINA Co mnie oni obchodzą?

Bakin A pani narzeczony prawdopodobnie śpi; zresztą nie wierzę, żeby go pani kochała.

NIEGINA Ach, mój Boże, to jest nie do zniesienia!
O niczym nie mam zamiaru pana przekonywać.

Katrin

Bakin Pani go trzyma przy sobie tylko dla ochrony przed
 załotami innych mężczyzn, a gdy się pani któryś
 spodoba - zaraz pani tamtego rzuci, zawsze tak
 przecie bywa.

N⁺egina No dobrze, dobrze.

Bakin Zanadto pani przebiera w ludziach, czego się pani
 spodziewa, jakiego daru z nieba? Ma pani przed
 sobą człowieka wykształconego, dobrze sytuowa-
 nego... Że pani nie nadskakuję, nie prawie kom-
 plementów, nie oświadczam się z miłością - to
 tylko dlatego, iż nie mam w zwyczaju tak postę-
 pować. Nie jesteśmy dziećmi, po co mamy udawać!
 Mówmy ze sobą jak dorośli.

NIEGINA Żegnam pana!
 /wychodzi/

PANTIELEWNA No, pogadał pan sobie i dosyć. Trzeba ludziom
 dać się wyspać. Albo jeśli pan chce rozmawiać,
 niech pan rozmawia ze mną, ja mam język wytrzy-
 mały.

Bakin /głośno/
 Jednak przyjdę tu jeszcze.
 /wychodzi/

PANTIELEWNA No, napijmy się teraz herbaty!

NIEgina Z przyjemnością się napiję.

Pantielewna /koło przepierzenia/

Matriona, nalej nam po filiżance. /do Nieginy/

Daj-no ten prezent! *wyścisł Matrionę*

NIEGINA Przecież mama widziała: broszka i kolczyki.

PANTIELEWNA Ale ja chcę schować. Na pewno drogo kosztują.
~~/chowa do kieszono/~~ Te rzeczy są dlatego dobre
i przyjemne, że w razie potrzeby dadzą się
szybko zastawić. Całkiem co innego niż te
miotły z chwastów.

/Matriona przynosi dwie filiżanki herbaty
i wychodzi/

Niegina /popijając herbatę/

A jaki piękny bukiet dał mi Wielikатов! Niech
mama popatrzy!

PANTIELEWNA E - tam! Bukiet jak bukiet! W błoto wyrzucone
pieniądze - tyle ci powiem.

N¹iegina Niech mama jednak popatrzy! Same drogie kwiaty
gdzie on je znalazł?

Pantielewna Owszem żadne, nie można powiedzieć. /znajduje liścik/ A to co takiego?

NIEGINA /~~czyta list po cichu~~/

Ach, ach!

PANTIELEWNA Co tam znowu?

NIEGINA /~~chwytając się za głowę~~/

Ach, nie.

Pantielewna Czytaj na głos! Nie powinnaś mieć sekretów przed matką! Mało dostajesz listów, które wstyd czytać? A jednak mi czytasz.

NIEGINA No więc, niech się mama przygotowuje do słuchania.

"Pokochałem panią od pierwszego spojrzenia. Patrzeć na panią, słuchać jej głosu, to dla mnie największa rozkosz. Proszę mi wybaczyć, że wyrażam swoje uczucia na piśmie: wskutek wrodzonej nieśmiałości nigdy bym nie odważył się wypowiedzieć tego słowami. Teraz moje szczęście zależy od pani. A szczęście, o którym marzę, droga Aleksandro Nikoławno, w ten sposób wygląda: w moim majątku, w moim wspaniałym pałacu, w przepięknych salach,

mieszka młoda gospodyni, którą wszyscy uwiel-
biają i której wszyscy, poczynając ode mnie,
okazują niewolniczą uległość. Tak mija lato.
W jesieni ja i moja czarująca gospodyni je-
dziemy do jednego z południowych miast, ona
występuje na scenie teatru całkowicie zależ-
nego ode mnie, występuje w pełnym blasku, a ja
się rozkoszuję i szczycę sukcesami. O dal-
szych planach nie marzę, będziemy je układali
oboje. Proszę się nie gniewać na mnie za moje
marzenia, marzyć każdemu wolno. Wyrok przeczy-
tam jutro w pani oczach, jeśli pan mnie przyj-
mie, a jeśli pani przyjąć mnie nie raczy - z ro-
zbitym sercem, ale bez szemrania odejdę ukarany
pani pogardą za moje zuchwalstwo. Wielikатов".
/przez łzy/ Mamo, cóż to ma znaczyć? Co ten
wstrętny człowiek pisze? Kto mu pozwolił?

Pantielewna Co pozwolił?

NIEGINA Kto mu pozwolił... tak mnie pokochać.

Pantielewna Oj, ty głupia! Czy się to trzeba starać o po-
zwolenie na takie rzeczy?

Niegina Wzięłabym go i zabiła.
/milożenie/

Pantielewna Powieda, że tam żabędzie pływają na jeziorze, żabędzie...

Niegina Ach, cóż mnie to obchodzi!
/milozenie/

pantielewna Sasza, Saszeńka, przecie nigdyśmy jeszcze nie rozmawiały z sobą poważnie; klepiemy biedę, koniec z końcem ledwo wiążemy, a tu - bogactwo! Och, mój Boże! Co za pokusa, co za pokusa! Jakby sam diabeł się tu - Boże odpuść, podwinął! Właśnie wtedy, kiedyśmy rozmawiały o naszej nędzy. Nie, tylko diabeł! Taki list napisać, z taką szlachetnością, z takim wyrozumieniem. Pogadajmyż o tej sprawie poważnie, moja trzpiotko!

Niegina "poważnie" o takiej sprawie ^{chce} mama rozmawiać poważnie! A cóż sobie mama o mnie myśli! Czy to wogóle można nazwać "sprawą"? Przecież to hańba! Pamiętasz, co mi mówił Pietia? O czym tu myśleć, jak myśleć, co rozważać? Jeśli mama nie wie jak postąpić, to proszę, niech mama sobie powróży, przecie należę do mamy: orzeł czy reszka... i koniec.
/bierze list Mieluzowa/

Pantielewna

Co ty wygadujesz? Jakże ja bym mogła? To twoja rzecz! Uchłwaj mnie Boże! Jak się nie chcę mieszać...

Niegina

/czyta jeszcze raz list Mieluzowa/

"Jeśli jednak znajdziesz chwilkę czasu , wybiegnij do ogródka, będę tam czekał na ciebie". Ach, mój biedny, mój kochany! Jak ja go bardzo kochałam! Teraz dopiero czuję, że go kocham całą duszą /bierze list Narokowa/ Ach, i ten list jeszcze. Ten również zachować muszę na całe życie! Już tak mię nikt nie będzie kochał. Mamo, proszę mi dać szal! Pójdę.

do zniszczenia
do Kurty
Tragedia
(Narokowa)

PANTIELEWNA

Dokąd? Dokąd ty chcesz iść? Co ci znowu przyszło do głowy?

Niegina

Niech mama da spokój - to nie mamy rzecz!

Pantielewna

Jak to nie moja? Przecież i ty jesteś moja.

Niegina

No jestem, niech mama robi ze mną co chce, ale duszę mam swoją własną. Idę do Pietii.

Przecie on mię kocha, ~~on mi współczuje, on mnie i mamę uczy, jak należy postępować.~~

PANTIELEWNA

No, a jak będzie z tą całą sprawą. Powiedz no coś!

Niegina Ach, ta sprawa, ta sprawa! Jutro ją załatwimy, jutro! A teraz proszę mi nie przeszkadzać. Czuję się teraz taka dobra, taka uszcziwa, jaką nigdy nie byłam, a może jutro już nie będę. Mam teraz w duszy radość i spokój - nie trzeba mi tego mącić.

Pantielewna No, no, jak chcesz, jak chcesz.

NIEGINA Okrywając się szalem/
Nie wiem, może zaraz wrócę, może rano... Ale żeby mam ani słowem, ani spojrzeniem...

Pantielewna Coś ty znowu! Czy ja nie jestem twoją matką, czy nie jestem kobietą? Czy nie rozumiem, że ci nie wolno przeszkadzać? Serca nie mama, czy co?

Niegina No, idę.

PANTIELEWNA Poczekaj: okryj się porządnie, bo się przeziębisz! Naprawdę: złote masz serduszko! A ja jednak nie będę zamykała, będę piła herbatę i czekała na ciebie. *Wszystko na okładzie*
/Niegina wychodzi/

TRAGIK
MELODRAMA

Antrakt?

Narokow

Antrakt.

Tragik

A gdzie mój Wasia, o ludzie, o ludzie!

Narokow

Cicho siedź i nie demerwuj mnie! Jestem i tak rozstrojony jak stara katarynka, a ty mi głupstwa opowiadasz. Męcę się z wami wszystkimi i tyle! Przykto mi na was patrzeć. Wszyscy macie wiele rzeczy z nadmiarem i wszystkim wielu rzeczy brakuje. Komicy mają za dużo komizmu, a ty masz za dużo tragizmu, a tym i tamtym brakuje wdzięku... wdzięku i umiaru. A umiar właśnie stanowi sztukę... Nie jesteście aktorami, tylko bałwanami!

TRAGIK

Nie, mój drogi, ja jestem naprawdę wzniosły... Ach, jaki jestem wzniosły! Niestety jednak, mój bracie, umiem być wzniosły tylko po pijanemu...

~~/opuszcza głowę i tragicznie szlocha/~~

NAROKOW

No i widzisz jaki z ciebie błazen?

Tragik

Martyn! Wszyscy twierdzą, żeś ty wariat, powiedz mi czy to prawda, czy nie?

NAROKOW

Owszem, prawda, ale z jednym zastrzeżeniem: jeśli wy wszyscy tutaj jesteście zdrowi ma umyśle, to jestem wariat - w tym wypadku przyznam

Prokleństwo, że co ten oświecił tu biedni
Jawny w tym chorob. Is ten wypart kopia
i jej pi tyko podstępnym knopasłnem
knopasłnem go z tych p. t. Idź pnieks ksyem.
i jego zowie ze chce mieć z tyko i b. ksyem
pnieks zby prasy i wysłuchał mniś mniś
Karygodni iek zby pty w bybce, ualio
az bybce ten zabije

wam rację.

TRAGIK Wiesz Martyn, do kogo my obaj jesteśmy podobni?

NAROKOW Do kogo?

TRAGIK Znasz króla Lira?

NAROKOW Znam.

TRAGIK Pamiętasz tę scenę tam w lesie, w czasie
Tak burzy... ~~Ja~~ Ja jestem król Lir, a ty jesteś -
moim błaznem. ~~V~~

NAROKOW Nie, mój drogi, mylisz się, Lirów nie ma
między nami, a kto z nas dwóch jest błaznem,
bądź łaskaw się sam domyślić.

Narokow /zapowiada/

2. Stacja miasto Briachimow. Pociąg stoi dwadzieś-
cia minut, Bufet. Brachimow! Pociąg stoi dwa-
dzieścia minut.

~~podnosi kurtyne~~

TRAGIK Gdzie mój Wasia? ~~^~~

/stuka w stół, wchodzi kelner/

KELNER Co pan każe?

Tragik Gdzie mój Wasia?

Kelner Pan daruje, ale skądże ja mogę wiedzieć? A pan
pyta już po raz nie wiem który.

Tragik ~~Ne to się wynoś, bratku!~~

/kelner wychodzi/

Gdzie mój Wasia?

/wychodzi Wasia/

Wasia Czego chcesz od Wasi?

TRAGIK Gdzie ty się bracie podziewasz?

Wasia Gadaj z takim! Widocznie byłem czymś zajęty.
Mów czego chcesz?

TRAGIK Czegośmy dzisiaj, bracie nie pili?

WASIA Czego? Chyba wszystko piliśmy oprócz witriolu.
Najwyższy czas, żeby zrobić jaką taką przerwę.

TRagik Czy ty mnie lubisz, czy nie?

Wasia Co ci znowu strzeliło do głowy?

tragik Za co ty mnie lubisz?

WASIA Za to, że u nas w domu jest obrzydliwie, a ty
masz talent. Kropka. Ale posłuchaj: wciąż

Katynia
Higina
Kathia

Bakia
Dulebow
Smietka¹⁰¹ -

Wielikow
Konduktor
Rehner
bagażowy

tylko wine i wine - dajmy mu odpecząć.

TRAGIK

Ano trudno, niech odpoczywa.

Wasia

Wysyłam subiekta do Charkowa i muszę mu wytłumaczyć wszystko - co i jak. Chodźmy do trzeciej klasy, rozprostujemy sobie kości.

TRAGIK

Ano, choćmy.

/wstaje. Idą do drzwi, naprzeciwko nich z drugiej sali wychodzi Narokow/

Narokow

~~/zatrzymuje Wasię/~~

Chwileczkę, niech pan poczeka! Proszę wziąć mój zegarek.

~~/wyjmuje kieszonkowy zegarek i daje Wasi/~~

WASIA

Na cóż mi pański zegarek?

narokow

Niech mi pan da dziesięć rubli, błagam pana, niech pan mi da!

Wasia

Dobrze, ale twój zegarek jest mi niepotrzebny, dziwaku.

Narokow

Niech mi pan wyświadczy tę przysługę! Strasznie mi zależy na dziesięciu rublach!

Тысячи и тысячи - сотни и тысячи.

и тысячи, и сотни и тысячи.

и тысячи и сотни и тысячи и сотни и тысячи.

и сотни и тысячи - и сотни и тысячи.

и сотни, и тысячи, и сотни.

и сотни, и тысячи.

и сотни, и тысячи, и сотни и тысячи и сотни и тысячи.

и сотни и тысячи (и сотни и тысячи)

и сотни и тысячи (и сотни и тысячи)

и сотни и тысячи, и сотни и тысячи и сотни и тысячи.

и сотни.

и сотни и тысячи и сотни и тысячи и сотни и тысячи.

и сотни и тысячи и сотни и тысячи?

и сотни и тысячи и сотни и тысячи и сотни и тысячи.

и сотни и тысячи.

дворец

Тоболки

обрус

купилки

булды

дворец

покуп

призак

Wasia No, tak i tak ci mogę pożyczyć.

NAROKOW Nie chcę, nie chcę. Proszę wziąć zegarek: ja go wykupię, prędko wykupię, wart jest o wiele więcej.

Wasia A na co ci te pieniądze? Przyznaj się, powiedz!

NAROKOW Ach, dlaczego pan mnie tak mędzi? Da pan czy nie?

Wasia Bardzo jestem ciekaw, bracie, co ty masz za interesy, jakie spekulacje?

narokow Przepraszam pana bardzo, że go trudziłem. Już mi nie potrzeba.

WASIA No już zgoda, zgoda. ~~/chowa zegarek do kieszeni i wyjmuję z portfela pieniądze/~~ Trzymaj! Procentów nie wezmę, nie bój się!

NAROKOW ~~/bierze pieniądze i ściska dłoń Wasi/~~
Dziękuję, panu, dziękuję, pan mnie wybawił z wielkiego kłopotu.

/Wasia i Tragik wychodzą do drugiej sali/
/Niegina i Smielska przechodzą naprzód, Dule-
bow i Bakin siadają przy stole, Matriona kładzie

- 1) Niegina, Pankiewicz, Matriona z begarian'
- 2) Bakin, Dulebow i Smielska
- 3) Wiekator, konduktor, kelner

tobołki i poduszki na kanapie przy drzwiach,
Pantielewna przetrząsa pakunki i coś w nie
chowa/

Smielska Tak się prędko wybrałaś, Sasza i nie nikomu
nie powiedziałaś.

Niegina Nie miałam kiedy! Dziś otrzymałam depeszę
i zaraz się zaczęłam pakować.

Smielska Gdybyśmy z księciem nie wstąpili na stację
to byś wyjechała bez pożegnania.

Niegina Nie miałam chwili czasu: z nikim się nie że-
gnałam, gdyż nagle postanowiłam wyjechać
i chciałam do was napisać dopiero z Moskwy.

SMIELSKA Więc jedziesz do Moskwy?

Niegina Tak.

Smielska Na jakich warunkach?

NIEGINA Proponują mi bardzo dobre, ale się jeszcze
nie zdecydowałam; napiszę ci stamtąd.

DDULEBOW /do Bakina/

Zdawało mi się, że dziś ma odjechać Wielika-

tow, chciałem więc go tu przyłapać. Myślę sobie: niech postawi butelkę szampana za karę że wyjeżdża po kryjomu.

Bakin A ja w tym samym celu tu przybyłem.

Dulebow Tymczasem już pociąg stoi na stacji, a jego jeszcze nie ma. Pewno został w mieście do jutra.

Niegina Matrona

Bakin Ci panowie milionerzy lubią się zjawiać na stacji dopiero po trzecim dzwonku.

Smielska /do Nieginy/

A jak tam Piotr Jegorycz?

Niegina Ach, nie mów o nim ,proszę cię bardzo!

Smielska Powiedziałaś mu, że wyjeżdżasz?

NIEGINA Nie, o niczym nie wie. Obawiam się, że tu przyjdzie. Ach, żeby już siedzieć w wagonie i jechać!

Bakin Jest nasz Iwan Siemionycz.

p.k.

/z drugiej sali wchodzi Wielikатов i Oberkonduktor i zatrzymują się przy drzwiach/

i Relwer

Oberkonduktor /do Wielikatowa/

Zawiadowca stacji kazał doocześcić specjalny wagon z przedziałem sypialnym.

WIELIKATOW Tak, to ja go prosiłem.
~~/Kłania się Dulebowowi i Bakinowi/~~

BAKIN Pan wyjeżdża?

WIELIKATOW Nie, tylko odprowadzam Aleksandrę Nikoławnę i Domnę Pantielewną. ~~/do Oberkonduktora/~~
Kiedy będzie wszystko gotowe, niech pan zarządzi, aby przeniesiono te rzeczy! Niech się pan postara, żeby było dobrze i wygodnie.

Oberkonduktor Niech pan będzie spokojny.

PANTIELEWNA Iwanie Siemionyczu, wziął pan bilety?

Wielikatow Wziąłem, i rzeczy kazałem zabrać.

PANTIELEWNA To niech mi pan da bilety, bo bez biletów nas nie puszczą.

Wielikatow Dam później, kiedy panie będą wsiadały do wagonu.

PAntielewna Żebyśmy się tylko nie spóźniły, Iwanie
Siemionyczu, pociąg sobie odjedzie i co
będzie? Aż mi się coś w sercu ściska...

OBERKONDUKTOR Niech pani będzie spokojna, przyjdę tu i sam
panie ulokuję, a beze mnie pociąg nie ruszy.
Po rzeczy zaraz przyjdę.

Pantielewna Tak, tak, niech pan przyśle, tylko kogoś
zaufanego, żeby nic nie zginęło.

Wielikатов Niech pan tam zarządzi, co potrzeba!

OBERKONDUKTOR /przykładając rękę do czapki/
Wszystko będzie załatwione.

/wychodzi/

WIELIKATOW Musimy, proszę państwa, wypić na pożegnanie
buteleczkę, już kazałem podać. Aleksandro
Nikoławno, Nino Wasilewno, proszę uniżenie!

Pⁿⁱntielewna Ano, przed odjazdem wszyscy muszą usiąść
na chwilę. Matriono, i ty siadaj! *do kuer*
malena
~~/wszyscy siadają przy stole ze strony~~
Worokow
Wduseln

przeciwnie do łuku. Kulner wchodzi z butelką szampana, stawia ją na stole i wychodzi/
Wielikato nalewa wino do kieliszków/

WIELIKATOW

/podnosząc kielich/

Szczęśliwej podróży! Aleksandro Nikoławno! Domno Pantielewno!

/Dulebow i Bakin wstają i kłaniają się/

PANTIELEWNA

I my państwu życzymy wszystkiego dobrego!

SMIELSKA

/całuje Nieginę/

Dużo szczęścia, Sasza! Nie zapomnij napisać!

/wchodzi konduktor/ и bonjour (gōnli)

Konduktor

Które rzeczy mam zabrać?

PANTIELEWNA

O, te! Matriona, pokaż mu i pójdź za nim, a dobrze tam uważaj!

Mieturaw

/Konduktor zabiera rzeczy/

Konduktor!

KONDUKT^{or}

Co pani każe?

PANTIELEWNA

Poduszki, żebyś niósł ostrożniej, żeby się po podłodze nie poniewierały.

NIEGINA

Mamo!

Pantielewna

Co "mamo"? Zawsze lepiej kiedy się wyrażnie powie. /do konduktora/ Trzymaj ostrożnie ten wreczek, z brzegu! Mówię nieś ostrożnie, bo tam są obarzanki! Jeszcze rozsypiesz i co będzie!

/Bakin i Dulebow śmieją się/

Niegina

Mamo!

PANTIELEWNA

Czego chcesz? Akurat można im zaufać!

NIEGINA

Proszę brać wszystko, proszę brać wszystko!

/na peronie dzwonek/

PANTIELEWNA

Pociąg odjeżdża! O-jej!

Wielikatiw.

Proszę się uspokoić, bez pani nie odjedzie.

Konduktor

Te dzwonek dla pasażerów trzeciej klasy, państwo mogą sobie jeszcze posiedzieć.

/wychodzi, za nim Matriona/

Pantielewna

Nastęaszyli mię tak tymi dzwonkami, że aż się cała trzęsę. *wchodzi Matriona*

/Z drugiej sali wychodzą Narokow, za nim kelner
z butelką i Miełuzow/

NIEGINA

/podchodzi do Miełuzowa/

Ani słowa, błagam cię, ani słowa, jeśli tylko mnie
kochasz - nie mów nic. Później ci wszystko wyjaś-
nię.

/odchodzi i siada na swoim miejscu/

NAROKOW

/do kelnera/

Miałeś wątpliwości, patrząc na mnie czy ci zapła-
cę? Bardzo dobrze! Jesteś dobrym sługą! Masz na-
grode za swoją cnotę! /daje mu dziesięć rubli/ Po-
lisz za wino a resztę sobie weź!

KELNER

Pokornie dziękuję!

/Wychodzi. Miełuzow siada obok Narokowa, który
nalewa kielichy sobie i Miełuzowowi, po czym
wstaje/

Bakin

Speech, speech, proszę państwa! Posłuchajmy!

NAROKOW

Aleksandro Nikoławno! Pierwszy toast - za pani
talent! Dumny jestem, że pierwszy go zauważyłem.
Któż mógł tu zresztą prócz mnie zauważyć i oce-
nić pani twórczy dar? Czy tu kto rozumie sztukę? Czy
tu komu sztuka jest potrzebna? Czy tu... o, do licha!

BAKIN

Coś się panu pomyliło.

NAROKOW

/porywczo/

Nic mi się nie pomyliło. W nieśmiałych krokach debiutantki, ~~w pierwszym, jeszcze naiwnym szczebiecie~~ odgadłem przyszłą znakomitość. Pani ma talent, niech go pani strzeże i pielęguje. Talent stanowi największe bogactwo, największe szczęście człowieka! Za pani talent! /pije!

NIEGINA

Dziękuję panu, bardzo panu dziękuję!

BAKIN

Erawo!

DULEBOW

Dość dobrze jednak mówi.

NAROKOW

/do Miełuzowa/

Proszę nalać mnie i sobie.

/Miełuzow nalewa. Narokow podnosi kielich/

Drugi toast - za pani urodę!

NIEGINA

/wstaje/

Ach, doprawdy! Po co?

Narokow

Czy pani się nie uważa za piękną? Nie, pani jest piękna! Dla mnie talent łączy się

nierozerwalnie z pięknem! Całe życie wielbiłem
piękno i będę je wielbił aż do śmierci... Za
pani wrodę! /~~pije i stawia kielich~~/ Teraz niech
mi będzie wolno po raz istotni ucałować pani
rękę!

/~~klęka przed Niegina i całuje jej rękę~~/

NIEgina

/~~przez łzy~~/

Niech pan wstanie, niech pan wstanie!

WielikatoW

Dość tego! Pan denerwuje Aleksandrę Nikoławnę!

NAROKOW

Tak, dość tego!

/wstaje, robi kilka kroków ku oszklonym drzwiom
i zatrzymuje się. W drzwiach z drugiej sali
zjawia się Oberkonduktor, służba kolejowa
i kilku pasażerów/

Nie łzy samotności,
Nie życie w żałobie,
Lecz różne radości
Sądzone są tobie.
Te róże wspaniałe
To bogów zrządzenie.
I wielbi twą chwałę
Poety natożnienie!
Gdy los cię obdarza

Radości kwiatami,
Poetę-nędzarza
Ach, wspomnij czasami!
/podchodząc aż do drzwi/
On w sercu swym kryje
Namiętne porywy
I cierpi, i żyje -
Twym szczęściem szczęśliwy!
/staje w drzwiach/

WIELIKATOW
NIEGINA

Panie Prokofidzu! Panie Prokoficzu!

NAROKOW

Nie, dość tego, dość tego, nie mogę dłużej.

/wychodzi/ *Kurtyka do polony*

NIEGINA

/ruchem ręki przywołuje Oberkonduktora/

Niech pan powie, że już czas wsiadać do pociągu.

Proszę pana.

Oberkonduktor /~~spejrzawszy na zegarek~~/

Jeszcze trochę za wcześnie, ale skoro pani sobie
życzy... Proszę państwa, proszę zajmować miejsca
w wagonach!

Kurtyka w głąb

Pantielewna

Ach, przepuście mnie, przepuście mnie pierwszą,
bo nie zdążę!

Oberkonduktor Pani będzie łaskawa na prawo, do ostatniego wagonu!

/Wychodzą Pantielewna, za nią Oberkonduktor Niegina, Smielska, Wielikátow, potem Dulebow i Bakin//Niegina po chwili wraca/

Niegina No, żegnaj Pietia! Los mój się rozstrzygnął!

MIEŁUZOW Co? Jak? Nie rozumiem!

NIEGINA Już nie jestem twoja, mój miły. Nie można, Pietia!

Miełuzow Czyjaż ty jesteś?

NIEGINA Czy ci nie wszystko jedno? Lepiej, żebyś nie wiedział! Tak trzeba, Pietia! Długo myślałam, obie zastanawialiśmy się, i ja i mama... Ty jesteś dobrym człowiekiem, bardzo dobrym! Wszystko, co mówiłeś - to prawda, święta prawda... A jednak nie można... ~~Nie rozumiesz tego~~ Wix Ile ja się napłakałam, ile ja sobie sama nauragałam... Nie rozumiesz tego. Wodzisz... tak już zawsze bywa, tak się już układa... w życiu... wszystko... Gdybym nagle ja jedna... nie... to nawet byłoby śmieszne!

Wielikawa

MIEŁUZOW

Śmieszne! Naprawdę śmieszne?

Niegina

Tak, oczywiście. Wszystko prawda, ~~wszystko~~
~~prawda, co mówiłeś, wszyscy tak właśnie~~
~~powinni żyć, tak powinni...~~ Ale jeśli ja
mam talent... jeśli mnie czeka sława? Czyż
powinnam się wyrzec...? A ~~potem żałować~~
~~i rozpaczać przez całe życie...~~ Jeśli się
~~urodziłam aktorką...~~?

Miełuzow

Co ty mówisz, co ty mówisz, Sasza? Czy talent
i rozpusta są nierozłączne?

Niegina

Ależ, nie, nie rozpusta! Ach, jaki ty jesteś
okrutny! Nic nie rozumiesz... nie chcesz
mnie zrozumieć. Przecie jestem aktorką, a ty
mi każesz być jakąś heroiną. Czyż każda ko-
bieta może się zdobyć na bohaterstwo? Jes-
tem aktorką... Gdybym nawet wyszła za ciebie,
to i tak wkrótce bym cię rzuciła dla te-
atru, za najmniejszą gażę, byle być na sce-
nie. Czyż ja mogę żyć bez teatru?

Miełuzow

To, co mówisz jest dla mnie czymś nowym,
Sasza.

NIEGINA

Czymś nowym! Dlatego nowym, że dotychczas nie znałeś mnie. Myślałeś, że mogę być bohaterką a ja nie mogę... I zresztą nie chcę... Czyż o to chodzi abym była żywym wyrzutem dla innych? Patrzcie jakie to wy jesteście niemoralne, a ja uczciwa...! Tymczasem niejedna kobieta całkiem nie jest winna, różne bywają okoliczności, pomyśl tylko: czasem krewni... albo ktoś podstępem... A ja mam potępiać? Uchowaj Boże!

Miełuzow

Czy uczciwe życie musi być wyrzutem dla innych? Uczciwe życie - to tylko dobry przykład do naśladowania.

NIEGINA

No widzisz! To znaczy, że jestem głupia, że nie nie rozumiem... A myśmy obie z mamą tak postanowiły... A ty chcesz, żabym była bohaterką. A ja nie potrafię walczyć... Nie mam siły! A wszystko, co mówiłeś to prawda. Nigdy o tobie nie zapomnę!

Miełuzow

Nie zapomnisz? Dziękuję ci za to!

Niegina

Przeżyłam tu najpiękniejsze dni mego życia, już więcej takich mieć nie będę. Żegnaj, mój miły!

hej'se wie lieder

MIEŁUZOW

Żegnaj, Sasza!

/Wielikatoŵ otwiera drzwi/

Wielikatoŵ

Alekandro Nikołaŵno, pani będzie łaskawa!

Zaraz ostatni dzwonek!

NIEGIJA

W tej chwili, w tej chwili! Niech pan wyjdzie.

/Wielikatoŵ wychodzi/

No, bądź zdrów. Nie złość się! No, przebacz mi+ Bo nie będę miała spokoju, bo mi ciężko będzie. Przebacz! ~~Bo cię na kolanach zaczę~~
~~blagać!~~

~~Trapiła~~
~~Wania~~
Dulebow
p.k. Bakin
Smielewa
MIEŁUZOW
Narokow

Nie trzeba, nie trzeba. Żyj sobie jak chcesz, jak potrafisz! Jednego tylko pragnę: żebyś była szczęśliwa, żebyś umiała być szczęśliwa! O mnie i o moich słowach zapomnij, a staraj się jakoś po swojemu znaleźć szczęście. To i wszystko. ~~Wybrałaś sobie drogę życia.~~

NIEGINA .

Więc się nie gniewasz? No to dobrze... ach, jak to dobrze! Tylko posłuchaj, Pietia, jeśli będziesz w potrzebie - napisz do mnie!

Miełuzow

Sasza, co ty mówisz?

NIE^Gina

Nie, proszę cię bardzo, nie odmawiaj... Jak jak siostra... jak siostra, Pietia. ~~No zrób mi tę przyjemność! Jak siostra... Czymże ja ci się odwdzięczę za wszystko dobre z twojej strony...?~~
/wchodzi Oberkonduktor/

OBERKONDUKTOR

Przyszedłem po panią. Proszę wsiadać do wagonu, pociąg zaraz rusza.

Niegina

/rzuca się na szyję Mieluzowowi/

Żegnaj, Pietia! Żegnaj, mój miły, mój drogi!

/wyręwa się z jego objęć i biegnie do drzwi/

~~Napisz Pietia, napisz!~~ *odjordi pscipgu*

/wychodzi za nią Oberkonduktor/

/Mieluzow patrzy w otwarte drzwi. Dzwonek. Słychać gwizdek konduktora, potem świst lokomotywy; pociąg rusza. Z drugiej sali wychodzą Tragik i Wasia/

TRAGIK

Coś ty powiedział? Wyjechała?

WASIA

Tak bracie, wyjechała nasza Aleksandra Nikoławna. Dopiero była - i już jej nie ma.

TRAGIK

No, cóż? Będziemy we dwóch płakali do jej urny i ~~zaczniemy~~ *zaczniemy* złożymy jej życzenia szczęśliwej

podróży.

/wchodzi Smielska, Dulebow i Bakin/

BAKIN

/śmieje się/

A to heca! Ja wołam do niego: "Niech pan wyjdzie, bo pana wywiozą.. A on mi na to: "Niech wywiozą, wcale się nie obrażę. Do widzenia państwu!". Nie-
bywała historia! Więc on je zabrał do swojego majątku?

SMIELSKA

Łatwo się było tego domyślić. Czy Niegina mogła pozwolić sobie na specjalny wagon? Za jakie pieniądze? Jej miejsce w trzeciej klasie razem z mamą w kąciuku.

BAKIN

Więc czemuż on kłamał, że odprowadza?

SMIELSKA

Żeby uniknąć zbytecznych rozmówek. Każdy od razu zacząłby podkpiwać, pan pierwszy, a Wielikato-
w się krępuje czy po prostu nie lubi tego, już nie wiem. Postąpił bardzo rozsądnie.

Dulebow

Mówiłem panu, że to jest mądry człowiek.

BAKIN

A my życzyliśmy Nieginie szczęśliwej podróży!
Ma szczęśliwą podróż bez naszych życzeń! Gdybym
wiedział, to bym i jej i jemu życzył czegoś

innego: dajmy na to - złamanie karku. Przecie
zdarza się, że zwrotniczy jest pijany... Teraz
właśnie mijają się dwa pociągi... nagle -
skrzyżowanie i - trach!

/Miełuzow rzuca się do drzwi/

Bo pan robi? Gdzie pan leci? Na ratunek? Nie
zdąży pan. Zresztą niech się pan nie boi. Tacy
ludzie jak Wielikow nie giną, przechodzą bez
szwanku poprzez ogień i wodę.

/Miełuzow się zatrzymuje/

Porozmawiajmy, młodzieńcze! A może się pan
spieszy, żeby popełnić samobójstwo? W takim
razie nie przeszkadzam, niech pan do siebie
strzela. [Podobno jest taki studencki zwyczaj,
przy łada niepowodzeniu...

Fragile
Woskie

M⁺ Ełuzow

Nie, ja się nie zastrzelę.

BAKIN

Pistoletu pan nie ma za co kupić? Mogę to
załatwić na swój rachunek.

MIEŁUZOW

Niech pan kupi dla siebie.

Bakin

Cóż pan teraz będzie robił? Znowu lekcje dawał?

MIEŁUZOW

Tak, nie mam innego wyboru. To jest mój fach,
mój obowiązek.

do aktora

Bakin I znowu akterce?

Miełuzow Chociażby i akterce.

bakin I znowu się pan zakocha, znowu pan będzie marzył i uważał się za narzeczonego?

Miełuzow Niech pan sobie kpi, nie gniewam się. Przecie to śmieszne, naprawdę śmieszne! Biedak, za grószke zarobione w pocie czoła nauczył się pracować: to niech pracuje! A jemu się zachciało kochać: nie, na taki zbytek biedacy nie mogą sobie pozwolić!

Smielska Ach, jaki on jest uroczy!
/posyła rękę pocałunek/

MIEŁUZOW Wtargnąłem, że tak powiem, na cudzy teren, w dziedzinę beztroskiej egzystencji, przyjemnego spędzania czasu, do sfery pięknych, wesołych kobiet, do sfery szampana, bukietów, kosztownych upominków. I jakże to ma być nie śmieszne? Śmieszne jest, oczywiście, śmieszne.

SMIELSKA Ach, jaki pan jest miły!

Bakin Pan ma jednak łagodne usposobienie, myślałem, że pan mię wyzwie na pojedynek.

MIEŻUZOW

Na pojedynek? Po co? Między nami trwa przecież stały pojedynek, ciągła walka. Ja uczę, a pan demoralizuje.

TRAGIK

To wzniosłe! To szlachetne!

/do Wasi/

Każ dać szampana!

WASIa

Kelner, szampana!

TRAGIK

Sześć butelek!

Kurtyna / po zmówieniu Bosu

Bosu, se sto tu chwała
towa

KONIEC

do ulotków X w ogólnie
II drogie przed 2. parawan
Kurtyn 3 drogie
przed kurtyn
góra - wspaniałe
w ogólnie

rekvizyty do "Tobiasza"

- 7 Kapełusz myślich
- 1 etapsa konduktorka
- 3 Kapełusz domstich
- 3 parasolki nie oliniej ogroze
- 7 kasek z galcy
- 3 torebki masła z uchemtem
- 3 butelki z saupsem i parę keclikow
- 4 filiżanki do herbaty
- 1 taca
- 2 rukony z materiałem
- 7 par rękawiczek myślich
- 3 par " domstich
- Kilka szmytek i kocynek
- rola białego papieru przemianowy
- wstępek
- chusta rosyjska z frędzlami
- Kolczyki i broszki
- 2 listy
- szal długi nie ramionne
- 2 duże papierosłnice z cygarami

sakojas, tobolei, muresek
2 podluseki
kille bukielõw knialõw
põleifolse papirone
legewek krotoukoy
1 tace

NAROKOW

Kocham teatr, kocham sztukę, kocham artystów! I w rezultacie ja, człowiek wykształcony, mający wytworne gusta, obracam się wśród ludzi, którzy na każdym kroku obrażają moje uczucia artystyczne! Prowadziłem ten teatr w ciągu pięciu lat! Publiczności trzeba ~~czegoś~~ czego innego. Potrzebne jest głębokie westchnienie - na cały teatr!, potrzebne są szczere, nieudawane łzy i gorące słowa, które trafiają prosto do serca. Dramat - jest duszą teatru!